

W NUMERZE:

- Jubileusze stułatków
- Tacy ludzie to skarb...
- Podokrąg Kraków wrócił!
- Ziemia nieobiecana
- To medal również Wasz...
- Trzej przyjaciele z Sandecji

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
wrzesień 2021 nr 9 (197)

futbol

małopolski



Szkoleniowa niedziela na stadionie Wisły

„The Future of Football”

czytaj na str. 3



Aż trzy zespoły podpadają w tym sezonie pod pręgierz degradacji z ekstraklasy, więc futbolowy mainstream już ma pewniaka... Jak łatwo się domyśleć typuje on Termalicę Bruk-Bet Nieciecza. Na takie dictum sympatykom „Śtoni” ręka samoczynnie zgina się w łokciu, co nazywamy gestem Kozakiewicza. Idę dalej w tym odruchu protestu, zginając obie górne kończyny podczas pisania niniejszego komentarza.

Nie tylko kwestia wiary...

Nie znaczy to, że w swojej wyobraźni już ułożyłem kandydatów do zajęcia miejsc od 16-tego do 18-tego, po ostatniej kolejce sezonu, aliści pielęgnuję w sobie przekonanie, że „Śtonie” nie spadną! Obracam się poniekąd w sferze wiary, która góry przenosi, a czerpię ją z pewnej koincydencji zdarzeń związanych z najnowszą historią „Dumy Powiśla”.

Zestawiam otóż niektóre fakty towarzyszące jej walce w owym, pamiętnym sezonie 2017/2018 z tym, co się dzieje w sezonie bieżącym, po jego pierwszej ćwiartce. W świadomości zakotwiczył mi się mecz, który podówczas uznano za sprawdzian przełamania prawa grawitacji, ciągnącej drużynę Jacka Zielińskiego ku przepaści. Rozegrano go w Niecieczy, a prze-

ciwnikiem był niezagrożony spadkiem wrocławski Śląsk... Gdyby spotkanie odbyło się w bardziej eksponowanym obiekcie i było obserwowane nie przez garstkę sprawozdawców, skandal, jaki miał miejsce, nie uszedłby na sucho, ale nabrałby należnego rozgłosu.

Tymczasem łódzki sędzia Zbigniew Dobrynin, nie tylko kazał grać gospodarzom przez godzinę w osłabieniu, ale poddyktował przeciwko nim dwa rzuty karne, które Robak skwapliwie zamienił na gole. Stało się oczywiste, że objawiana na różnych poziomach, głośno i półgębkiem niechęć do podróźowania, „tam gdzie diabeł wciąż mówi dobranoc” (cytat), weszła w fazę wykonalności. Ligowy patrycjał dopinał swego... Dziś Termalica eliminuje Śląsk

z Pucharu Polski, a dzieje się to w stolicy Dolnego Śląska, chociaż podopieczni Jacka Magiery, odwrotnie niż ongiś ekipa Tadeusza Pawłowskiego, nie odstawia ogonów w grupie spadkowej, jeno zmierza wprost ku mistrzostwu ekstraklasy.

Symboliczny i podpierający mój optymizm ostatni mecz z inną wielką firmą polskiego futbolu - Górnikiem Zabrze, również niesie ze sobą analogię z fatalnym, spadkowym sezonem sprzed trzech lat, analogię wielce krępującą. Wtedy zabranie dwukrotnie ograli Termalicę, dziś natomiast zostawili w Niecieczy trzy punkty. To zwycięstwo mocno porusza naszą imaginację, tym bardziej, że tym razem dwa rzuty karne (w tym jeden powtarzany) arbiter przy-

znał gospodarzom...Dodając do tego ewenementu jeszcze sprokurowanie drugiego „wapna” przez nie byle kogo, lecz przez mistrza świata Lukasa Podolskiego, optymistyczne wzmoczenie niżej podpisanego staje, się nieco mniej irracjonalne...

Jeszcze bardziej uzasadniona staje się optymistyczna prognoza finiszu tegorocznych rozgrywek, jeśli uwzględnimy ogromny postęp, jaki po paroletnim stażu zarządzania klubem na ogólnopolskim, profesjonalnym poziomie, stał się udziałem właścicieli klubu - państwa Danuty i Krzysztofa Witkowskich. To już nie ta pani prezes, którą stracona bramka pchała do szatni, by mobilizować drużynę... To już nie są płochliwi odbiorcy różnego rodzaju szykan medialnych, ironicznych aluzji. Ze skrajnych nuworuszy piłkarskiego biznesu, do jakich ich długo zaliczano, przedzierzgnęli się w poważnych sterników klubu, stworzonego od zera własnym pomysłem i takim samym kosztem. W tak rozumianej, istotnej konkurencji wśród działaczy, póki co, lepszych od siebie nie mają i długo mieć nie będą!

RYSZARD NIEMIEC

Edukacji trenerów ciąg dalszy

4 listopada konferencja Akademii Grassroots

Polski Związek Piłki Nożnej, wspólnie z Wojewódzkimi ZPN-ami, organizuje – wzorem lat ubiegłych – edukacyjny projekt „Akademii Grassroots - 2021”, czyli cykl konferencji skierowanych przede wszystkim do trenerów, instruktorów i nauczycieli wychowania fizycznego pracujących na co dzień z dziećmi do 12. roku życia.

Małopolską konferencję szkoleniową „Akademii Grassroots - 2021” zaplanowano na 4 listopada br. w Hali Widowiskowo-Sportowej Suche Stawy w Krakowie, ul. Tadeusza Ptaszyciego 6, w godz. 9:30 do 16:30.

W „Akademii Grassroots” mogą wziąć udział wszyscy chętni szkoleniowcy bezpłatnie. Uczestnictwo w edukacyjnym przedsięwzięciu gwarantuje trenerom zdobycie punktów niezbędnych do przedłużenia licencji. Rejestracja uczestników odbywa się za pośrednictwem strony pzpn24.pzpn.pl.

Celem odbywającej się co roku „Akademii Grassroots” jest przybliżenie najnowszych trendów w szkoleniu młodych piłkarzy i piłkarzy fachowcom pracującym z nimi na co dzień. Wśród prelegentów, którzy podczas zajęć teoretycznych i praktycznych będą dzielili się swoją wiedzą i umiejętnościami, znajdują się szkoleniowcy z Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W trakcie konferencji zostaną ponadto przedstawione informacje o realizowanych i planowanych projektach PZPN mających na celu podniesienie kwalifikacji trenerów oraz stałą poprawę szkolenia młodych zawodniczek i zawodników.

(JN)

Nominacje Pawła Grycmanna

Polski Związek Piłki Nożnej poinformował, że Paweł Grycmann został nowym dyrektorem Szkoły Trenerów PZPN i Szefem Kształcenia i Licencjonowania Trenerów w federacji.

37-letni Paweł Grycmann to trener UEFA A Elite Youth i I klasy w piłce nożnej, a także doktor nauk o kulturze fizycznej. Jest również edukatorem PZPN i nauczycielem akademickim w Zakładzie Piłki Nożnej AWF Katowice. To także przewodniczący Komisji Szkolenia Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

Grycmann był drugim trenerem reprezentacji Polski U-15 (2010-2012), a w 2011 roku trenerem przygotowawczym w GKS Katowice. W latach 2014-2017 trener koordynator Akademii Młodych Orłów PZPN w Katowicach, a 2005-2016 trener w KS

Stadion Śląski Chorzów. Paweł Grycmann to również autor oraz współautor publikacji z zakresu teorii i praktyki piłki nożnej.

PZPN poinformował dziś, że za porozumieniem stron rozwiązana została umowa z Dariuszem Pasieką, dotychczasowym dyrektorem Szkoły Trenerów PZPN. Tydzień wcześniej obowiązki dyrektora sportowego PZPN przejął Stefan Majewski.

pzpn.pl

Przypomnijmy, że Paweł Grycmann był głównym prelegentem Konferencji Metodyczno-Szkoleniowej Małopolskiego Związku Piłki Nożnej „The Future of Football” („Nowoczesne trendy w szkoleniu gry w piłkę nożną”), która niedawno odbyła się na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana w Krakowie.

Paweł Grycmann wygłosił wykład pt. „Tworzenie środków treningowych w oparciu o kluczowe aspekty rozumienia gry”, a także przeprowadził zajęcia praktyczne: „Nauczanie kluczowych zasad gry w atakowaniu” i „Rozwiązywanie sytuacji boiskowych w grach zadaniowych”.

W imieniu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej serdecznie gratulujemy!

19 września 2021 Stadionem Miejskim im. Henryka Reymana w Krakowie zawładnęli szkoleniowcy. Na zachodniej trybunie obiektu, zlokalizowanego przy ul. Reymonta w Krakowie, zasiadło ponad 900 trenerów, aby wziąć udział w Konferencji Metodyczno-Szkoleniowej Małopolskiego Związku Piłki Nożnej zatytułowanej „The Future of Football”, czyli nowoczesne trendy w szkoleniu gry w piłkę nożną.

Podczas trwającej dziewięć godzin szkoleniowej sesji jej uczestnicy wysłuchali wystąpienia znanych trenerów-edukatorów o uznanym dorobku edytorskim: Pawła Grycmanna, Łukasza Smolarowa, Pawła Habrata, Piotra Stokowca oraz ekstraklasowego arbitra piłkarskiego Jakuba Ślusarskiego. Ponadto byli świadkami treningów i gier szkolnych z udziałem grupy zawodników U-13 Hutnika Kraków oraz seniorskiej ekipy IV-ligowej TS Węgrzce.



„The Future of Football”

Szkoleniowa niedziela na stadionie Wisły

Jarosława Bako, Marka Motykę, Tomasza Kulawika, Dariusza Dudka...

Konferencja Metodyczno-Szkoleniowa MZPN była doskonałą okazją do podziękowania trenerom-seniorom za dziesięciolecie wielce owocnej pracy na rzecz małopolskiego futbolu. Prezes MZPN Ryszard Kołtun - przy aplauzie zgromadzonych uczestników - wręczył wybitnym szkoleniowcom: Marianowi

Cyganowi, Ryszardowi Krukowi, Stanisławowi Chemiczowi, Czesławowi Palikowi, Andrzejowi Kucharczykowi, Antoniemu Kotwie i Piotrowi Kocąbowi okolicznościowe graweriony z życzeniami dalszej owocnej współpracy ze środowiskiem trenerskim Małopolski.

(JN)

Fot. Krzysztof Szopa



Ciekawa, nowatorska propozycja edukacyjnego eventu, szczególnie miejsce konferencji prowadzonej na stadionie, na którym od ponad 115 lat futbolowe zmagania toczy 13-krotny mistrz Polski – krakowska Wisła oraz ranga prelegentów sprawiły, iż szkoleniowa niedziela okazała się w powszechnej opinii uczestników konferencji przedsięwzięciem pod każdym względem udanym.

Wydarzenie skupiło wielu wybitnych w przeszłości piłkarzy, byłych reprezentantów Polski, dziś szkoleniowców najwyższej próby. W gronie uczestników Konferencji Metodyczno-Szkoleniowej dało się zaobserwować m.in. Arkadiusza Głowackiego, Radosława Sobolewskiego, Mariusza Jopa, Marka Kustę,



Puchary i odznaczenia od MZPN oraz PZPN



RKS Garbarnia Kraków

W sobotę, 25 września br., w hotelu Qubus w Krakowie, miała miejsce uroczysta gala z okazji Jubileuszu 100-lecia RKS Garbarnia. Uroczystość otworzył prezes Garbarni - Grzegorz Bartosz - przedstawił najważniejsze wydarzenia z historii klubu, a następnie przywitał gości: Prezydenta Miasta Krakowa - Jacka Majchrowskiego, przedstawiciela Marszałka Województwa Małopolskiego, radnego Sejmiku Wojewódzkiego - Grzegorza Biedronia, przedstawiciela Wojewody Małopolski - Grzegorza Sobola oraz władze sportowe: członka Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej - Jakuba Tabisza i prezesa Małopolskiego Związku Piłki - Ryszarda Kołtuna.

Ważną częścią gali było uhonorowanie zasłużonych działaczy 100-letniego klubu. Prezydent Miasta Krakowa odznaczył Grzegorza Bartosza, Krzysztofa Szopę, Tadeusza Zapióra, Karola Jastrzębskiego, Stanisława Śliwę i Jacka Kaima odznaką „Honoris Gratia”.

Następnie Grzegorz Sobol wręczył Złote Odznaki Honorowe Województwa Małopolskiego - Krzyże Małopolski: Marianowi Kuli-gowi, Jerzemu Jasiówce i Maciejowi Gigonowi.

Stosowne odznaczenia przyznały również struktury polskiego i wojewódzkiego futbolu.

Jakub Tabisz, w imieniu Polskiego Związku Piłki Nożnej przekazał na ręce prezesa Garbarni okolicznościowy grawerton oraz odznaczył Srebrnym Medalem Honorowym Andrzeja Wełniaka, Brązowymi Medalami Honorowymi: Jerzego Jasiówkę i Jacka Kaima oraz Złota Odznaką PZPN Macieja Gigonia.

Z kolei Ryszard Kołtun przekazał działaczom Garbarni życzenia z okazji doniosłego jubileuszu, podkreślając równocześnie, że klub z Ludwinowa znajduje się w ekskluzywnym gronie osiemnastu mistrzów Polski w 100-letniej historii rywalizacji o miano najlepszego zespołu w Polsce. Dzięki trofeum Garbarni z roku 1931 Kraków dzięży palmę pierwszeństwa wśród polskich miast z klubami z mistrzowskim laurem. Podwawelski Gród posiada trzy takie ekipy. Oprócz „Brązowych” to oczywiście Cracovia i Wisła.

Następnie szef MZPN wręczył prezesowi



jubilatka z Ludwinowa okazały puchar (na zdjęciu poniżej), po czym udekorował zasłużonych działaczy klubu. Brązowa Honorowa Odznaka MZPN trafiła do: Grzegorza Bartosza, Karola Jastrzębskiego, Stanisława Śliwy, Artura Kaliszki, Ryszarda Słapaka, Jerzego Śledziowskiego, Andrzeja Czorta, Janusz Łazowski i Józefa Ryncarza; Srebrne Odznaki Honorowe MZPN otrzymali: Andrzej Karpiel, Mieczysław Kurek, Tadeusz Zapiór i Robert Włodarz a Złote Honorowe Odznaki MZPN Jacek Kokoszka i Mirosław Hajdo. Ponadto odznaką Zasłużony Działacz MZPN uhonorowany został Krzysztof Szopa.

W końcowym akordzie oficjalnej części gali Zarząd RKS Garbarnia wyróżnił Członków Honorowych Klubu, wręczając im pamiątkowe medale 100-lecia, które również otrzymali sponsorzy i partnerzy klubu. Chwilę później przyznano klubowe odznaki w trzech kategoriach: brązowa, srebrna, złota, a otrzymali je Członkowie Stowarzyszenia RKS Garbarnia oraz osoby zasłużone dla Klubu.

Pomiędzy poszczególnymi blokami tematycznymi prezentowane były ciekawostki historyczne przygotowane przez Norberta Tkacza. Wieczór uświetlił zespół muzyczny One Mike.



Puchary i odznaczenia od MZPN oraz PZPN

GKS Glinik Gorlice

Okrągłą rocznicę 100-lecia GKS Glinik Gorlice świętowano uroczysto w sobotę, 9 października, na klubowych obiektach. Clou obchodów miało miejsce w samo południe, na gorlickim Stadionie im. Maksymiliana Kumorkiewicza wraz z pierwszym gwiazdką sędzią Waldemara Pyznara, który dał sygnał do rozpoczęcia „meczu stulecia” pomiędzy drużyną jubilatów a Wisłą Kraków.

Półtora tysiąca sympatyków kopanej było świadkami widowiska, w którym ekstraklasowcy zaaplikowali jedenastce Glinika sześć goli.

Po meczu miał miejsce seans oficjalnych gratulacji dla dostojnego jubilata. Były puchary, medale, kwiaty oraz dekoracja wyróżnionych sportowców, trenerów i działaczy. Małopolski Związek Piłki Nożnej reprezentowali podczas uroczystości członek Zarządu Zbigniew Augustyn oraz członek Komisji Rewizyjnej Andrzej Kuźma, którzy przekazali na ręce prezesa Glinika Pawła Szarowicza okazały puchar wraz z życzeniami dalszych sukcesów. Kolejnym punktem jubileuszowego programu był mecz oldboyów Glinik Gorlice - Karpaty Krosno. Równolegle trwał piknik rodzinny z wieloma atrakcjami dla dzieci i młodzieży, w tym m.in. lot balonem na uwięzi, strefa gier i zabaw oraz stoiska gastronomiczne.

Przypomnieć warto, że dumna historia klubu sportowego w Gorlicach rozpoczęła się w 1921 roku, kiedy to grupa inicjatorów i krze-

wicielei ruchu sportowego w sąsiednim Gliniku Mariampolskim powołała do życia Robotniczy Klub Sportowy Czerwoni przekształcony kilkanaście miesięcy później w RKS „Siła”. Nie były to bynajmniej pierwsze futbolowe wprawki, bowiem jeszcze przed I wojną światową, w roku 1911, za sprawą ówczesnego prezesa gorlickiego „Sokoła”, Konstantego Laskowskiego oraz dr Jana Wowczaka rozpoczęto propagowanie tej dyscypliny sportu wśród młodzieży sokolej. Jednak pomimo dużej popularności piłki nożnej wśród lokalnej społeczności, na utworzenia w Gorlicach klubu piłkarskiego, który wzięby udział w rozgrywkach ligowych, trzeba było czekać kolejnych lat 10.

W roku 1924, w miejsce Siły, pojawia się RKS Karpatia, która przetrwa do roku 1949. Jednak wcześniej, wiosną 1945 r. w Gorlicach powstaje klub piłkarski OMTUR Orzeł. Fuzja obydwu sportowych asocjacji zaowocuje powołaniem ZKS-u Związkowców Gorlice. Nazwa Górnik pojawia się 1952 r. i obowiązuje przez niespełna 20 lat. W 1971 r. pojawia się



GKS Glinik Gorlice i pod tą nazwą żyje po dziś dzień. Starsi kibice pamiętają doskonale, że Glinik w latach świetności był klubem wielosekcyjnym, z mocnymi sekcjami kobiecej koszykówki, siatkówki i zapasów oraz oczywiście piłkarzy.

W drugie stulecie Glinik wkrocza z mocnym wsparciem gorlickiej społeczności i lokalnego samorządu. IV-ligowi piłkarze trzymają się mocno, stałe postępy czyni licznie edukowana w klubie młodzież. Nowe władze klubu zdają sobie sprawę, że zamierzone cele wymagają czasu, cierpliwości i wsparcia. Zapraszają do współpracy wszystkich, którzy chcieliby w jakikolwiek sposób pomóc w organizacji życia klubu. Wierzą święcie, że czas prosperity powraca...

(JN)



11 i 12 września mieszkańcy Prokocimia mieli okazję świętować stulecie Klubu Sportowego Kolejjarz-Prokocim. Patronat nad wydarzeniem objął Przewodniczący Rady Miasta Krakowa - Dominik Jaśkowiec.

Główne uroczystości miały miejsce w sobotnie popołudnie. Najpierw, o godzinie 15:00, odsłonięto tablicę pamiątkową zlokalizowaną w Parku Jerzmańskich. Następnie uczestnicy

KS Kolejjarz-Prokocim

jubileuszu uczestniczyli we Mszy św., a następnie złożyli wieńce pod pomnikami Erazma Jerzmańskiego oraz Lotników z Prokocimia.

O 17:00 rozpoczęła się oficjalna gala 100-lecia klubu z udziałem prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego. Władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej reprezentowali: wiceprezes MZPN Jerzy Nagawiecki oraz szef Podokręgu PN Kraków Kazimierz Śliwiński. Działacze MZPN przekazali na ręce prezesa KKS Prokocimski Kraków - Józefa Małeckiego okolicznościowy grawerton ufundowany przez Polski Związek Piłki Nożnej oraz okazały puchar od Małopolskiego Związku Piłki Nożnej wraz z medalem i dyplomem 105-lecia MZPN.

Ponadto wręczono wyróżnienia indywidualne. Brązowe Honorowe Odznaki Polskiego Związku Piłki Nożnej otrzymali: Grzegorz

Kmita i Aleksander Kucabiński; Srebrna Honorowa Odznaka Polskiego Związku Piłki Nożnej trafiła do Andrzeja Tarnawskiego; z kolei Złote Honorowe Odznaki Polskiego Związku Piłki Nożnej wręczono Marianowi Górze, Franciszkowi Kostrzewie i Józefowi Małeckiemu.

Odznaczenia MZPN

Brązowe Honorowe Odznaki: Renata Cebula, Andrzej Kukła i Mieczysław Lasota; Srebrne

Honorowe Odznaki: Bogusław Bułat, Grażyna Fijałkowska, Mieczysław Góra, Robert Oczkoś, Dariusz Tomczyk i Janusz Zapała; Złote Honorowe Odznaki: Robert Moskal i Stanisław Zelek. Natomiast odznaką Zasłużony Działacz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej został wyróżniony Adam Koźmin.

(JN)

Foto: KS Kolejjarz-Prokocim - Facebook



Stulecia klubów to idealna okazja do przypomnienia ich historii. Rok 1921 był dla Polski czasem szczególnym, bo narodzin wielu podmiotów, które wtedy zgłaszając gotowość do sportowej działalności prowadzą ją do dziś. Z kilkudziesięciu w kraju przeżyło ich w Małopolsce dwanaście. Prokocim, Dąbski, Zwierzyniecki, Prądniczanek - to kluby krakowskie. Dalin Myślenice, Hejnał Kęty czy

Nadwiślanka Nowe Brzesko - udzielają się w innych rejonach Małopolski. Sukcesywnie niektóre z tych zasłużonych klubów będziemy prezentować w naszym cyklu. Dziś, po Garbarni, będzie o ludziach Prokocimia. Kilka subiektywnie wybranych sylwetek, choć z całą pewnością powinno być ich znacznie więcej. Sorry, jak powszechnie wiadomo: „gazeta nie z gumy”...

KS Kolejarz-Prokocim Kraków

Tacy ludzie to skarb...

Stanisław Flanek

„Biała Gwiazda”, wbrew pozorom, wcale nie była macierzystym klubem Stanisława Flanka (1919-2009). Był dzieckiem Prokocimia, gdzie wraz z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa cieszył się własnym polem. Na piłkę w miarę dorastania spoglądał coraz bardziej łakomym wzrokiem. W Prokocimiu działały w okresie międzywojennym takie kluby jak Krakus, Orlątko, Świtezianka, Strzelec czy Orion. Flanek jednak pierwsze kroki stawiał w Pogoni, później w KKS Prokocim. „Mieliśmy wtedy po 15-16 lat. Było nas około 20 i do tego zarząd z dorosłych opiekunów. Zaczynaliśmy od gry w C klasie. Po roku gry weszliśmy do klasy B. W B klasie także zdobyliśmy pierwsze miejsce” - wspominał na portalu „historiawisty”.

Przez bodaj osiem lat, po praktyce ślusarskiej, pracował we właśnie otwartej w pobliżu hucie szkła. Wybuchła wojna, która wcale nie oznaczała rozbratu z futbolem. Tyle, że trzeba było kopać w piłkę nader ostrożnie. Po wyzwoleniu należał do wyróżniających się zawodników Prokocimia, gdy któregoś dnia wziął Stanisława Flanka na bok prezes Prokocimia i pokazał telegram następującej treści: „Decyzją Zarządu Krakowskiego OZPN powołujemy zawodnika waszego klubu Stanisława Flanka do reprezentacji Krakowa na mecz z reprezentacją Poznania” (...). Kapitanem związkowym KOZPN był sam Henryk Reyman...

W monografii z okazji 75-lecia KKS Prokocim przytoczył red. Jan Frandorf obszerne fragmenty wspomnień debiutanta: - W noc poprzedzającą zbiórkę długo nie mogłem zasnąć i po przybyciu na miejsce byłem mocno zdenerwowany. Zostałem jednak serdecznie przyjęty przez kolegów, szczególnie tych z Wisły oraz przez trenera, którym był Józef Kotlarczyk. Z lokalu KOZPN pojechaliśmy dorozkami na dworzec kolejowy, a stamtąd pociągiem do Poznania. Była to, jak się okazało, druga reprezentacja Krakowa, bo pierwsza grała w Warszawie. (...)

To był bodaj pierwszy duży krok ku pięknej karierze, podczas której wywalczył dwa tytuły mistrzowskie dla Wisły i odnotował osiem gier w drużynie narodowej. A zwieńczył ją w wieku ... 75 lat występem w meczu Polska - Węgry na stadionie Wawelu. O korzeniach nie zapomniał nigdy. Żył 90 lat, spoczął na cmentarzu w Prokocimiu...

Mec. Andrzej Tarnawski

Nosi dwa kluby w sercu. Mówi o sobie, że jest chłopakiem stąd, z Prokocimia, ale zapóźnionym piłkarsko.

- W 1946 wyjechaliśmy na przedmieścia Wałbrzycha, tam trzeba było po okupacji odtworzyć administrację polską. Mama zaczęła pracować w kopalni „Thorez”, wtedy „Biały Kamień”. Właśnie na Białym Kamieniu był stadion Zagłębia. Tam w ogóle nie wiedziałem, co to jest piłka. Przełom nastąpił w grudniu 1948, gdy ojciec rozanielony wrócił do domu i powiedział: - Jędrusiu, Cracovia została mistrzem Polski! Nie miałem pojęcia o piłce, to jednak musiało oznaczać nadzwyczajną sprawę. I że Cracovia jest nadwyzwyczajnym zespołem.

- Ale na żywo pierwszą prawdziwą drużynę zobaczyłem jeszcze przed bojem Cracovii z ŁKS-em. To było tutaj, Prokocim grał na „Starej Zagorze”, jak ją teraz nazywamy, z Czarnymi Kraków. Zobaczyłem wtedy parady naszego świetnego bramkarza, Tośka Ziernickiego. zapowiadał się znakomicie, był uważany za następcę słynnego Jerzego Jurowicza. Niestety, zamiast zrobić karierę, wkrótce wylądował w więzieniu. Dostał 15 lat za rzekomy udział w związku chcącym obalić ustrój. Ziernicki był już wtedy zawodnikiem Wisły, lecz gdy chodziło o „takie sprawy” - nie było przebaczenia ... Ale w klasie, przy moim zapóźnieniu piłkarskim, nie miałem czego szukać. Zbyszek Lach, Edek Buczek, Rysiek Rybak, to były grajki... Najlepszy w klasie był jednak Zbyszek Małodobry, który wprawdzie nie grał w klubie, ale miał kapitalną „kiwkę”.

To grono uległo zdecydowanemu rozszerzeniu na kartach wydawnictwa jubileuszowego na stulecie Prokocimia. Były konsul w Paryżu wskazał w nich boiskowych bohaterów chłopców pięciu lat, z godną podziwu różnorodnością i szczegółowością sporządzonych charakterystyk. Wybrane przykłady: Henryk Bobula - z Cracovii zasilł Prokocim jako grający trener, o włos od awansu do II ligi; Jerzy Piotrowski - obrońca, boiskowa ksywa „Bambo” albo „Żyleta, doskonale grał także w Wiśle; Władysław Lach - starszy brat Zbyszka, w kapitalnym stylu strzelił gola Naprzodowi Lipiny; Stanisław Dudek - niestety, bez tego bramkarskiego filaru przystąpić musiał Prokocim w 1954 do baraży o II ligę; Ludwik Bednarczyk - doskonały w grze destrukcyjnej; Artur Polak - pomocnik

kompletny; Leszek Ziemiński - sportowiec kompletny, ksywa „Tarzan”; Stanisław Łukasik - piłkarski joker; Edward Gunia - niezależnie od innych zalet, w każdy poniedziałek imponował kolegom najświeższym numerem „Piłkarza”, Mieczysław Dec - zawsze elegancki, starannie ubrany na sportową modę; Władysław Kmiecik - mieszkał na parterze domu dziadka Andrzeja Tarnawskiego, już w Wiśle zapowiadał się kapitalnie, ale kariery na miarę talentu jednak nie zrobił.

Hierarchicznie rzecz traktując i gwoli prawdy: klubem nr 1 jest dla Andrzeja Cracovia, Prokocim to tylko numer 2. Wszak z jednoznacznie wyartykułowanym przez mecenasa Tarnawskiego zastrzeżeniem: że w meczach Cracovii z Prokocimem zawsze kibicował, kibicuje i kibicować będzie drużynie z kolejarskim rodowodem...

Zbigniew Lach

W Prokocimiu nigdy nie brakowało ludzi po uszy zakochanych w klubie i oddanych mu bezgranicznie. Przed wojną doskonale działali m.in. inż. Józef Palimączyński i Edward Rakoczy. Identycznie było już po okupacji, choć klub przeżywał trudne chwile, to zdołał wychować lub przyjąć pod własne skrzydła zawodników, o których było głośno w całym kraju. Regularnie wracał w stare strony, niejako na ojcowiznę, znakomity obrońca Wisły i reprezentant Polski, Stanisław Flanek. Po prestiżowym meczu Krakowa z Poznaniem red. Stanisław Habzda dziwił się publicznie „jak to możliwe, aby gracz tej klasy wyrósł w Prokocimiu i nie był wcześniej dostrzeżony przez „Białą Gwiazdę” czy Cracovię. Po przejściu do Wisły pan Stanisław długo był filarem jej defensywy.

Także na stadionie przy ul. Reymonta wylądował słynący z bezpardonowej gry Jerzy Piotrowski, choć wcześniej musiał odbyć służbę wojskową w stołecznej Legii. Bardzo chytrym napastnikiem był Zbigniew Lach (1939), też „wiślak” mający wysokie notowania na boiskach ekstraklasowych. Zdarzyło się któregoś dnia, że podczas okazjonalnego meczu po drugiej stronie piłkarskiej barykady stanęło kilku sławnych Francuzów z ekipy, która w 1958 wywalczyła brązowy medal podczas MŚ. Był w tym gronie znakomity zawodnik Stade Reims (a wcześniej Realu Madryt), Raymond Kopa. Absolutny as światowego futbolu...



Zbigniew Lach... Niewysoki napastnik, lewy łącznik o wzroście 165 cm. Przez kilka lat występował na I-ligowych stadionach. Jest wychowankiem Prokocimia, gdzie grał w latach 1952-60. Następnie trafił do krakowskiej Wisły. W latach 1961-66 rozegrał 55 meczów w ekstraklasie i strzelił 8 goli. W zespole „Białej Gwiazdy” trenował pod okiem m.in. Mieczysława Gracza, Karela Kolsky'ego i Czesława Skoraczyńskiego. Grał wspólnie z tej klasy piłkarzami co: Władysław Kawula, Fryderyk Monica, Ryszard Budka, Marian Machowski, Adam Michel, Henryk Storniarz, Ryszard Wójcik, Andrzej Sykta, Kazimierz Kościelny, Tadeusz Kotlarczyk, Hubert Skupnik, Czesław Studnicki. Starsi kibice zapamiętali go jako szybkiego, zwrotnego chłopaka, dobrze dryblującego, pracującego na rzecz kolegów, najczęściej Andrzeja Sykty. Po roku 1966 zawodniczą karierę kontynuował w Stali Mielec, Kalwariance i Dunajcu Nowy Sącz.

Zbyszek już nigdy nie wrócił do roli zawodnika do Prokocimia, ale sercem i duszą zawsze przy nim był i jest. Również w charakterze prezesa, albo kiedy z pozycji wiceprezesa MZPN starał się pomóc macierzystemu klubowi.

Ryszard Rybak

Piłkarski narybek Ryszarda Rybaka (1939-2019)... Kiedyś sam był młody. Mieszkał blisko starego stadionu przy Bieżanowskiej, w „podstawówce” zapisał się do trampkarzy Prokocimia. Rysiek powtarzał jak mantrę, że było biednie, za to pięknie... I podpierał wywód sztandarowym przykładem pieszej wyprawy na stary stadion Wieliczanki. Trzeba było przemierzyć, w jedną stronę, 7 kilometrów...

Później byli juniorzy, rywalizacja z krakowską elitą oraz klubami o charakterze dzielnicowym. Epizodycznie dostał od Karola Bieleckiego powołanie do reprezentacji Krakowa juniorów, ale nie zagościł tam na dłużej, bo konkurencja była potężna. W końcu został seniorem, nie było mu dane zbyt długo występować na boisku. Złapał kontuzję kolana, miał kłopoty z przepukliną. W 1964 ostatecznie spasował, choć jeszcze nie miał „trzydziestki”.

Za namową wieloletniego prezesa Prokocimia, Antoniego Klimka, został kierownikiem drużyny seniorów. Nie miał pojęcia, że potrwa to równe dwie dekady. Trenerów też było w tym okresie chyba z dwudziestu... Wielu trenerów, z którymi współpracował wspominał ciepło, Henryka Bobulę, Mieczysława Kolasę, Jana Burmera, Grzegorza Kmitę, Leszka Tobika, Krzysztofa Hausnera, Andrzeja Wełniaka...

W końcu został trenerem młodzieży i to był absolutnie strzał w „10”. Trzeba było mieć w sobie dużo z pedagogicznego podejścia Makarenki, co tak często akcentuje inny uznany trener młodzieży, Wojciech Peterek.

Ryszard Rybak pracował przez lata całe z najmłodszymi, czyli trampkarzami i żakami. Bardzo dobrze układała się współpraca ze szkołami podstawowymi. Dochował się licznej grupy wartościowych wychowanków. Niemal każdy z nich trafił do reprezentacji Małopolski, czasem nawet do szkolenia centralnego.

Długo nie odczuwał bagażu wieku. Jak powiadał, uśmiechy prokocimskich dzieci

konserwowały najlepiej... Ryszard Rybak miał walkę w genach. Zmagał się z przeciwnikiem okrutnym. Nie został sam, co odnosiło się nie tylko dla najbliższej rodziny, bo MZPN również. Złożony chorobą mimo to nie opuszczał Prokocimia, na mecze ukochanego klubu był przywożony na wózku. Po śmierci Ryśka zrobiło się nad wyraz smutno i pusto...

Grzegorz Kmita

Grzegorz Kmita (1955) jest obligatoryjnie kojarzony z Krakowem, choć przyszedł na świat w Sosnowcu. - Konkretnie w Sosnowcu-Dańdówce, w pobliżu Hutny Cedler, gdzie pracował mój już nieżyjący ojciec, Aleksy. Znalazł się tam po robotach w Niemczech. W trakcie ledwie półrocznego pobytu w Sosnowcu zdążył jeszcze trochę pograć w miejscowej Polsce. Niebawem otrzymał nakaz pracy w Nowej Hucie, która dynamicznie rozrastała się. Dostaliśmy mieszkanie na Osiedlu Hutniczym. Blok, lub jego bezpośrednie sąsiedztwo było wyjątkowo piłkarskie. Marcin Wasilewski, Piotr Madejski... - wylicza Grzesiek.

Do „podstawówki” nr 83 chodził Grzegorz Kmita razem z Zbigniewem Urbańczykiem, później jednym z czołowych arbitrow piłkarskich. Skończył XII liceum, w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Ale kopanie w piłkę zaczął jeszcze jako dziesięciolatek. Będąc filarem „Czarnych Błyskawic” został nawet wraz z kolegami triumfatorami szalenię popularnego Turnieju Dzikich Drużyn. W stawce, bagatela, znalazło się 125 drużyn... Treningi rozpoczął oczywiście w Hutniku, zwłaszcza że ojciec udzielał się społecznie jako działacz klubu z Suchych Stawów.

Kmita studiował na krakowskiej AWF, którą ukończył w 1978 obroną pracy magisterskiej. Zanim obronił dyplom, zdążył zasilić szeregi Prokocimia. Ten wprawdzie akurat spadł z III ligi, ale szybko do niej wrócił. Jednak najgroźniejszym echem odbiła się przygoda kolejarzkiego klubu z Pucharem Polski. Pod wodzą trenera Andrzeja Wełniaka Prokocim odprawił z kwitkiem Gości-bię Sułkowiec i po dogrywce wyrzucił za burtę AKS Niwka. Kres drogi nastąpił dopiero po konfrontacji z Górnikiem Zabrze. Ulegli wprawdzie wysoko (2-5), ale z honorem, o co szczególnie postarali się strzelcy goli: Stanisław Sitkowski i Jan Bugaj. Z dzisiejszej perspektywy wciąż największą zazdrość budzi doskonała frekwencja: 5 tys. widzów...

Grzesiek sentymentalnie wrócił któregoś dnia do Prokocimia i najpierw znów byli to trampkarze (starsi i młodszy). Był po trosze trenerem, gospodarzem, sporadycznie działaczem. Uaktywnienie się w tej ostatniej sferze nastąpiło po rezygnacji wielce zasłużonego dla Prokocimia mec. Andrzeja Tarnawskiego z funkcji wiceprezesa sportowego. Ale z jednoczesnym udzieleniem rekomendacji Kmitę do władz klubowych. W wyniku kolejnych wyborów Grzesiek

został wiceprezesem. Tak się złożyło, że latem 2009 pierwsza drużyna seniorów Prokocimia znalazła się w dramatycznej sytuacji i groził jej spadek z A-klasy. Pierwsza szansa barażowa została przegrana, lecz druga już nie i Prokocim zachował status. A niebawem fetował awans do klasy okręgowej...

Józef Małecki

O personalnej unii Prokocimia z PKP wiadomo od dawna. Wątek prokocimskich rodowodów przewijał się także w życiorysach bardzo znanych piłkarzy kiedyś związanych z KKS, m.in. Stanisława Flanka. Józef Małecki, z racji pracy na kolei, też odnalazł swą drogę do Kolejarza. Do władz klubowych, na stanowisko wiceprezesa ds gospodarczych, trafił z początkiem lat 90. ubiegłego wieku z inspiracji ówczesnego sternika klubu, Franciszka Kostrzewy, również znaczącej persony w kolejarzskich strukturach.

Gdy po dwóch kadencjach prezesa Kostrzewę zastąpił Zbigniew Lach, Józef Małecki został wiceprezesem ds finansowych. To była uwertura do kolejnego wyzwania. Podjął je w roku 2002, gdy stanął na czele nowego zarządu Prokocimia. Jeszcze nie wiedział jak długi to będzie mariaż, tak jak jeszcze nie wie kiedy się on skończy. Poza świadomością, że kadencja potrwa do stycznia-lutego 2023.

Zmiana struktury prawnej obiektu bez wzięcia stanowiącego jeden z kluczowych momentów prac zarządu sprawnie kierowanego przez Józefa Małeckiego. Inną nader ważną kwestią jest zdecydowana poprawa pod względem infrastrukturalnym. To już nie jest skromny stan posiadania, ale coraz efektywniej prezentujący się obiekt służący nie tylko klubowi, bo i przecież okolicznej młodzieży.

Józef Małecki jest w Prokocimiu prezesem na długi dystans (dwie dekady...) i o całodobowej gotowości do rozwiązywania najróżniejszych problemów.

Ostatniej zimy okazało się, że po obfitych opadach marznącego deszczu ze śniegiem zaległ on na kopule balonowej powłoki, co groziło nieobliczalnymi skutkami, wręcz katastrofą budowlaną. Trener Kolejarza-Prokocim, a jednocześnie gospodarz obiektu Robert Oczkoś w trybie absolutnie alarmowym wysłał wiadomość z prośbą o pomoc. Natychmiastowa reakcja wolontariuszy była jak najbardziej wskazana. Przy balonowej hali szybko pojawiło się ponad 30 chętnych. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

- Szczególnie w takich ekstremalnych sytuacjach utwierdza się człowiek w przekonaniu jak wartościowych ludzi Kolejarz-Prokocim ma wokół. Żadnego przymusu niby nie było, a jednak... - nie ukrywał satysfakcji prezes Małecki. Za łopatę brał się każdy, bez względu na wiek i na funkcje...

Reprezentacja Polski zdobyła brązowy medal Mistrzostw Europy Amp Futbol Kraków 2021. W meczu o trzecie miejsce biało-czerwoni pokonali Rosjan 1-0 po голу Jakuba Kożucha. Mistrzami Europy zostali Turcy, którzy w finale pokonali Hiszpanów aż 6-0. Turcy obronili „złoto”. Wszystkie mecze rozegrano w Krakowie, na obiektach Cracovii, Garbarni i Prądniczanek.

Wcześniej jednak toczyła się rywalizacja w fazie wstępnej:

GRUPA A

Polska - Ukraina 3-0, Izrael - Hiszpania 0-3, Hiszpania - Ukraina 1-0, Polska - Izrael 8-0, Ukraina - Izrael 5-0, Polska - Hiszpania 1-1.

Awans do ćwierćfinału: Polska i Hiszpania.

GRUPA B

Grecja - Anglia 0-5, Francja - Grecja 2-1, Anglia - Francja 2-0.

Awans do ćwierćfinału: Anglia i Francja.

GRUPA C

Irlandia - Belgia 8-0, Rosja - Niemcy 7-0, Belgia - Rosja 0-7, Irlandia - Niemcy 2-1, Niemcy - Belgia 5-0, Rosja - Irlandia 2-0.

Awans do ćwierćfinału: Rosja i Irlandia.

GRUPA D

Gruzja - Turcja 0-10, Włochy - Gruzja 2-0, Turcja - Włochy 11-0.

Awans do ćwierćfinału: Turcja i Włochy.

W ćwierćfinale podopieczni trenera Marka Dragosza w pełni kontrolowali starcie z Francją, strzelili dwa gole i zameldowali się w półfinale. Bohaterem spotkania był Kamil Grygiel, który dwukrotnie postawił piłkę do siatki.

Polska - Francja 2-0

Gole: Grygiel 2

Rywalom Polaków w walce o awans do wielkiego finału byli Hiszpanie. W meczu grupowym tych drużyn padł remis 1-1, teraz nieco lepsi byli Iberyjczycy. Właśnie wspomniany wcześniej Grygiel mógł otworzyć stan meczu, ostatecznie jednak uczynił to po kontrakcji Hiszpanów Fran Castilla. Do wyrównania doprowadził pięknym wykonaniem rzutu wolnego Bartosz Łastowski, ale ostateczne słowo należało do Adriana Castro, również jego strzał z wolnego był skutecznym.

Polska - Hiszpania 1-2

Gole: Łastowski - Castilla, Castro.

Mecz o „brąz” z Rosją oglądał kilkutyśięcny tłum, który był świadkiem spotkania zaciętego i stojącego na wysokim poziomie. Obie drużyny miały swoje szanse, jednak to Polacy sprawiali wrażenie drużyny, która była bliżej przechylenia szali na swoją korzyść.

Świetnie dysponowanych i niezwykle mocnych „biało-czerwonych” nie podłamał choćby zmarnowany przez Grygiela rzut karny w ostatniej akcji pierwszej połowy. Tej drużyny nic nie jest w stanie złamać, co Jakub Kożuch udowodnił już wiele razy. Wahadłowy reprezentacji stracił nogę w pożarze mieszkania, gdy ojciec uratował mu życie sadzając na parapecie po



ME W AMPFUTBOLU KRAKÓW 2021

To medal również Wasz...

zewewnętrznej stronie okna i przywiązując go kablem. Sam zginął w płomieniach, ale uratował życie syna, który jednak stracił nogę.

Teraz Jakub Kożuch zdobył bramkę na wagę brązowego medalu, w dodatku oddając efektowny strzał z dystansu! To powtórzenie wyniku sprzed czterech lat, gdy w Turcji – w pierwszych w historii Mistrzostwach Europy w Ampfutbolu – biało-czerwoni także zajęli trzecie miejsce.

– To również medal Wasz - kibiców. Wszyscy razem stworzyliśmy wielką amputerską rodzinę. To medal zdobyty nie tylko przez piłkarzy, czy sztab szkoleniowy, ale także przez fanów, którzy byli z nami od początku tego turnieju. Każdego dnia czuliśmy wsparcie kibiców i bardzo im za to dziękujemy – mówi Krystian Kapłon.

W przerwie meczu Polska – Rosja wielkie oklaski zebrały pierwsze polskie amputerskie. Monika i Zuzanna zaprosiły do rozpoczęcia treningów także inne panie chcące być pionierkami tej dyscypliny w Europie.

O 3. miejsce

Polska – Rosja 1-0 (0-0)

1-0 Jakub Kożuch 33

POLSKA: Igor Woźniak – Przemysław Świercz, Kamil Rosiek, Przemysław Fajtanowski, Bartosz Łastowski, Krystian Kapłon, Kamil Grygiel oraz Jakub Kożuch, Mariusz Adamczyk.

ROSJA: Abubakar Tołchadow – Igor Gamaonow, Magomied Abujew, Bisłan Szakbijew, Sulambek Mutajew, Dimitrij Udałow, Asłambiek Szachbulatow oraz Aleksandr Kożakin, Walerij Sadowski.

Finał

Turcja - Hiszpania 6-0

Klasyfikacja końcowa

1. Turcja, 2. Hiszpania, 3. Polska, 4. Rosja, 5. Anglia, 6. Włochy, 7. Francja, 8. Irlandia, 9. Niemcy, 10. Grecja, 11. Gruzja, 12. Ukraina, 13. Izrael, 14. Belgia.

Kadra reprezentacji Polski w amputerskim:

BRAMKARZE: Łukasz MIŚKIEWICZ (Podbeskidzie Kuloodporni Bielsko-Biała), Jakub POPŁAWSKI (Legia Warszawa), Igor WOŹNIAK (Wisła Kraków).

OBRONICY: Kamil ROSIEK (Wisła Kraków), Przemysław ŚWIERCZ (Wisła Kraków), Jakub KOŻUCH (Legia Warszawa), Przemysław FAJTANOWSKI (Wisła Kraków), Piotr MIZERA (Podbeskidzie Kuloodporni Bielsko-Biała).

POMOCNICY/NAPASTNICY: Krystian KAPŁON (Wisła Kraków), Tomasz MIŚ (Podbeskidzie Kuloodporni Bielsko-Biała), Kamil GRYGIEL (Wisła Kraków), Bartosz ŁASTOWSKI (Legia Warszawa), Mariusz ADAMCZYK (Legia Warszawa).

Trener: Marek Dragosza.

ampeuro.eu, JC



Rozpoczął się nowy sezon ogólnopolskich rozgrywek o Puchar im. Kazimierza Górskiego U-13 oraz im. Kazimierza Deyny U-14. Reprezentacje Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, na stadionie MOSiR w Olkuszu, odniosły dwa zwycięstwa.

Puchary Górskiego i Deyny

Dwie wygrane na początek

Miejsce rozegrania dwóch meczów nie było przypadkowe. W Olkuszu oddano właśnie dwa nowe boiska, jedno z naturalną, drugie ze sztuczną nawierzchnią. Wkrótce rozpocznie się budowa nowego zaplecza i trybun, dzięki czemu obiekt spełniać będzie wymogi szczebla centralnego. To największa inwestycja sportowa w Olkuszu w ostatnich

Boratyńskiego. Gdy w 61. minucie Mikołaj Opyd uzyskał trzecią bramkę dla Małopolski emocje opadły, bo goście nie byli w stanie przeprowadzić skutecznej akcji, zaś Małopolanie wciąż mieli ogromne kłopoty z bramkarzem przeciwnika i wynik utrzymał się do końcowego gwizdka.

U-13: MAŁOPOLSKI ZPN - OPOLSKI ZPN 3-1 (2-1)

Gole: Tomczuk 25, Boratyński 39, Opyd 61 - Scisło 20.

MAŁOPOLSKA: Ciaćma - Korzeniowski, Stawarz, Cygan, Boratyński, Puchała, Janiczak, Feliks, Kozak oraz Pawłowski, Szpyd, Tracz, Kępa, Pławiński, Tomczuk, Opyd, Pałka, Kozioł. Trenerzy: Bartosz Bąk, Cezary Zięba. Kierownik: Jacek Kullanda.

OPOLE: Małota - Szatny, Polok, Gusta, Hawron-Zborowski, Kołodziejek, Bień, Ślęziak, Żemełko oraz Szydlik, Piszczątka, Laskowski, Blukacz, Opaczek, Marzec, Błyszcz, Chmura, Scisło. Trener: Jarosław Wolański.

Mecz w ramach Pucharu im. Kazimierza Deyny rozpoczął się od huraganowych ataków Kadry MZPN. Szalał zwłaszcza Filip Przybyłko, który strzelił dwa gole, zarobił żółtą kartkę, przestrzelił rzut karny (choć go wywalczył), wreszcie zmarnował trzy kolejne okazje. Goście zostali całkowicie

dziesięcioleciach. W tak znakomych warunkach reprezentacje Małopolski odniosły oczekiwane wyniki.

Najpierw rywalizowała młodzież w kategorii U-13. Mecz lepiej rozpoczęli opolanie i gdy wydawało się, że kadra Małopolski opanowała sytuację na boisku bramkę zdobyli goście po strzale Jakuba Scisło. Prawdziwym liderem reprezentacji Opolskiego ZPN był bramkarz Jan Małota, który nie tylko znakomicie spisywał się między słupkami, ale także umiejętnie kierował blokiem defensywnym swojej drużyny.

Gracze z Małopolski nie mogli przedrzeć się w pole karne rywala, spróbowali więc strzałów z dystansu. Dało to pozytywny efekt w postaci efektownych bramek Oskara Tomczuka i Kapra



sproawadzeni do narożnika, nie zagrozili poważnie bramce rywala, zaś gospodarze pudłowali w drugiej połowie na potęgę, ale i tak wygrali okazale, bo Morawcowi udało się w końcu postać piłkę do bramki.

U-13 Śląski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-2.

U-14: MAŁOPOLSKI ZPN - OPOLSKI ZPN 4-0 (3-0)

Gole: Morawiec 4 i 79, Przybyłko 30 i 33.

MAŁOPOLSKA: Krysa (63

siecki), Wolak (48 Krzemieński), Majcher, Zatajski (41 Chatkiewicz), Staś (41 Jagiełło), Nowicki, Sucharski (52 Nowak). Trener: Paweł Bzdęga.

Sędziowali: Sławomir Tomczyk, Paweł Gałka, Marcin Mróz (Olkusz).

U-14 Śląski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-0.

Jesienią każda z reprezentacji będzie mieć na koncie rozegrane trzy mecze, wiosną zaplanowano rewanże oraz zawody centralne, do



Janicki) - Urbański, Furman, Stareńczak, Doniec (63 Okas), Semik (58 Kukliński), Jacak (51 Pochroń), Pintal (51 Bil), Morawiec, Przybyłko, Koral (58 Czubernat). Trener: Marek Małysa.

OPOLE: Szurgut (41 KucharSKI) - Trepka, Klisch, Rezacz (41 Nowacki), Rydlewski (41 Przy-

których awansują po dwie najlepsze reprezentacje z czterech stref.

Mecze Śląski ZPN - Małopolski ZPN odbędą się 13.10.2021 r. o godz. 11:00 (U-13) i 13:00 (U-14) na Stadionie Śląskim w Chorzowie, ul. Katowicka 10.

**PAWEŁ PANUŚ
ANDRZEJ GODNY (foto)**



W Nawojowej odbył się XXV Memoriał im. Piotra Nowackiego, poświęcony Pamięci tragicznie zmarłego arbitra piłkarskiego, którego krótkie życie nagle przerwał tragiczny wypadek samochodowy.

Pamięć...

Piotr Nowacki urodził się 18 stycznia 1971 r. w Nowym Sączu, gdzie był juniorem Sandecji. 16 czerwca 1987 r. został sędzią próbnym, natomiast 17 marca 1989 r. zarząd Kolegium Sędziów mianował go sędzią rzeczywistym. 2 marca 1993r. zarząd OKS mianował Piotra sędzią IV ligi, a jesienią tego samego roku sędzią III ligi. Był najmłodszym sędzią na poziomie trzecioligowym w Polsce. Łącznie w III lidze Piotr przeprowadził 21 spotkań piłkarskich. Zmarł tragicznie 20 sierpnia 1995r. jadąc do Krakowa na trzecioligowy mecz Garbarni z Błękitnymi Tarnów. Był uważany

częła się na obiektach w Nawojowej rywalizacja sportowa. Trwała dosłownie do ostatnich sekund finału, w którym Kraków odrobił jednobramkową stratę do Limanowej, ale ostatecznie przegrał po serii rzutów karnych.

GRUPA A

Nowy Sącz - Limanowa 0-0, Limanowa - Tarnów 5-0, Nowy Sącz - Rodzina Nowackich 1-1, Rodzina Nowackich - Limanowa 0-1, Nowy Sącz - Tarnów 5-0, Tarnów - Rodzina Nowackich 1-2.

1. Limanowa	7	6-0
2. Nowy Sącz	5	6-1
3. R. Nowackich	4	3-3
4. Tarnów	0	1-12



za jednego z najbardziej utalentowanych sędziów.

Memoriał tradycyjnie rozpoczął się mszą św. na „Starym Cmentarzu”, której przewodniczył ks. kapelan OZPN Nowy Sącz - Józef Wojnicki. Po złożeniu wiązanek i zapaleniu zniczy na grobie, rozpo-

GRUPA B

Gorlice - Nowy Targ 1-2, Brzesko - Bardejov 0-0, Kraków - Dębica 3-0, Nowy Targ - Dębica 2-0,

Bardejov - Kraków 0-1, Gorlice - Brzesko 0-1, Brzesko - Nowy Targ 2-2, Kraków - Gorlice 0-0, Dębica

- Bardejov 0-2, Nowy Targ - Bardejov 1-0, Gorlice - Dębica 2-1, Brzesko - Kraków 1-1, Kraków - Nowy Targ 1-0, Dębica - Brzesko 1-4, Bardejov - Gorlice 0-0.

1. KS Kraków	11	6-1
2. KS Nowy Targ	10	7-4
3. KS Brzesko	9	8-4
4. KS Bardejov	5	2-2
5. KS Gorlice	5	3-4
6. KS Dębica	0	2-13

Mecz o III miejsce: Nowy Sącz - Nowy Targ 1-2.

Finał:

Limanowa - Kraków 1-1, karne 3-2

Kapituła Memoriału wytypowała najlepszą „szóstkę” turnieju: Mateusz Wojtas (bramkarz, KS Limanowa) -

Dominik Paul (KS Kraków), Przemysław Grębski (KS Nowy Sącz), Rafał Hagowski (KS Nowy Targ),

Patryk Świerczek (KS Brzesko), Vladimir Vojtaško (KS Bardejov).

Końcowa klasyfikacja: 1. KS Limanowa, 2. KS Kraków, 3. KS Nowy Targ, 4. KS Nowy Sącz, 5. KS Brzesko, 6. Bardejov, 7. KS

Gorlice, 8. Rodzina Nowackich, 9. KS Dębica, 10. KS Tarnów.

Po zakończonym turnieju odbyła się ceremonia wręczenia pucharów i nagród rzeczowych, w której uczestniczyli: prezes MZPN Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu - Paweł Cieśllicki, wójt Gminy Nawojowa - Stanisław Kiełbasa, przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - Jakub Ślusarski, przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu - Stanisław Brożek, Sławomir; brat śp. Zmarłego Piotra - Sławomir Nowacki oraz dyrektor biura MZPN Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu i jeden z pomysłodawców Memoriału - Bogusław Klimek.

Wyrażone zostały podziękowania dla instytucji i firm, które współorganizowały turniej. To:

Podokręg Piłki Nożnej w Nowym Sączu, Budmex Barcice, Leśniak Nowy Sącz, Wiśniowski Wielogłowy, Fakro Nowy Sącz, Bogdański Nowy Sącz, Termon: „Gorący Potok” Szafłary oraz „Termy Szafłary”.

(BKC)



Piękny dzień na Wieczystej

Ze zmiennym szczęściem poczynają sobie małopolskie drużyny w meczach 1/32 finału Pucharu Polski. Na plan pierwszy niewątpliwie wybił się sukces czwartoligowej Wieczystej, który po doskonałym meczu wyeliminował pierwszoligowców z Głogowa. To bodaj największy sukces w historii klubu, o którym z racji dokonanego postępu jest tak głośno od dłuższego czasu.

Ślepy los sprawił, że w następnej rundzie rywalem Wieczystej będzie inny zespół z Małopolski, Garbarnia. Mecz tych drużyn z pewnością wywoła ogromne zainteresowanie, nie tylko w samym Krakowie...

Do 1/16 finału PP awansowały ponadto Wisła Kraków i Bruk-Bet Termalica Nieciecza, lecz już pożegnała się z imprezą Cracovia, ponadto za pucharową burtą znalazły się ekipy Sandecji i Puszczy Niepołomice.

• **Śląsk Wrocław - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0-1 (0-1)**

Gol: Muris Mešanović 3.

• **Stal Mielec - Wisła Kraków 1-3 (0-2)**

Gole: Jan Kliment 69 (samob.) - Mateusz Młyński 20, Serafin Szota 24, Yaw Yeboah 73 (k).

• **ŁKS Łódź - Cracovia 0-0 (karne 3-1)**

• **Stomil Olsztyn - Sandecja Nowy Sącz**

Gol: Karol Żwir 50.

• **Lech II Poznań - Puszcza Niepołomice 2-1 (0-1)**

Gole: Damian Kołtański 49, Patryk Gogół 52 - Bartosz Włodarczyk 39.

• **Powisłe Dzierżgoń - Garbarnia Kraków 0-3 (0-2)**

Gole: Jakub Kuczera 22 i 41, Dawid Malik 67.

• **Wieczysta Kraków - Chrobry Głogów 2-1 (0-0)**

Gole: Jakub Bąk 74 i 86 - Paweł Tupaj 53.

Mecze 1/16 finału PP (26-28 października, termin rezerwowy 3 listopada):

GKS Tychy - Wisła Kraków, GKS Katowice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wieczysta - Garbarnia.



(c)



U źródeł futbolu

Dylematy, dylematy...

Byłem świadkiem zwycięstwa Wieczystej nad I-ligowcem z Głogowa. Z wysokości trybun śledziłem poczynania żółto-czarnych z IV-ligowym cenzusem, którzy opędzili Chrobrego. Z dumą przyglądałem się rozwojowi klubu, z którym znajomość zadzierzgnąłem z górą 60 lat temu na rakowickich łąkach. Kolejne lata spędzałem na dawnym boisku Wieczystej, i na placzkach wokół, niezapomniane chwile. Futbolówka była wówczas naszym najwierniejszym przyjacielem, niedzielny mecz Wieczystej świętem.

Wieczysta lat sześćdziesiątych XX stulecia była biednym krakowskim klubem dzielnicowym. Ówczesne boisko położone było na tyłach wielkiego ogrodu zamienionej firmy Freege – potentata kwiatowego europejskiej skali. Dziś przebiega tędy ul. Meissnera. Niezbyt równy plac gry okupywali od rana do wieczora chłopcy z Wieczystej i Rakowic – uczniowie położonej tuż obok podstawówki nr 64. Grali jak z nut, kilku trafiło do ligi, najzdolniejsi: Krawczyk, Hnatio/Stachel, Garlej dodatkowo do różnego szczebla kadr narodowych.

W roku 1966 Wieczysta przebiła się do klasy okręgowej. Cóż to była za liga - szczyt marzeń – elita pełna klasowych zespołów z całego dawnego krakowskiego województwa. Wzdłuż boiska, na wale który spełniał rolę trybuny, gromadził się tłumy kibiców. Gwiazdami zespołu trenera Edwarda Ignaszewskiego byli: bramkarz Chyłko (lub Hyłko), Antek Ciupka, Poldek Gayer, Mietek Wicher, Mietek Grabowski, Wiesiek Wierciński... Wygrzywali z rzadka, porażki znosili z godnością.

W drużynie drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku elegancją imponował Wiesław Wierciński. Technicznie nienaganny, pomysłowy, skuteczny. Pana Wiesława otaczała sława reprezentanta Polski juniorów, uczestnika I Turnieju UEFA roku 1955 we Włoszech. Reprezentacyjny zespół, który do Italii udał się pod wodzą kierownika ekipy, nieodżałowanej pamięci Leszka Ryłskiego, prowadził wówczas trenerski duet: Zygmunt Jesionka i Kazimierz Górski. Kapitanem i gwiazdą był wielki Jan Liberda, jego partnerem w ataku „Orlików” – nasz Wierciński.

Mijały lata. W dorosłym życiu moje drogi krzyżowały się z Wieczystą jedynie sporadycznie. W tzw. międzyczasie klub zmienił swoje miejsce, pobudował się przy ul. Lotniczej, obecnie Kazimierza Chałupnika. Jednak młodzieńcza miłość tkwiła we mnie niezmiennie. Z czasem, przeglądając archiwa, zacząłem lepiej poznawać klubową historię Wieczystej oraz scalać zasłyszane w młodości relacje byłych graczy Rakowiczanki, Wieczystej, którzy wspominali pionierskie lata, mecze z chłopakami z sąsiedz-

two, z Dąbia, z Prądnika... Nosilem w sobie przekonanie, że Wieczysta, to zespół o przedwojennym rodowodzie. Toteż ze zdziwieniem skonstatawałem, że narodziny miały miejsce w roku 1942. Zaintrygowała mnie nietypowa data poczęcia, czasy redukcji futbolowej aktywności, niż jej rozwijania. Czyżby żółto-czarnych zarejestrowało Generalne Gubernatorstwo? Dlaczego z CV Wieczystej ktoś chce wymazać Wieczyszczankę i Ostoję funkcjonujące w pobliżu zbożowego młyna w przedwojennych czasach, najpewniej od roku 1936. Rzeczywistości nie zakłamuje brak rejestracji w Krakowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej. Trzeba zwerifikować raz jeszcze własną historię. Korzenie mogą być głębsze niż się powszechnie przypuszcza.

Wróćmy do rzeczywistości tu i teraz. Po zwycięskim meczu pucharowym z Chrobrym Głogów stwierdziłem jednoznacznie, że to największy boiskowy sukces Wieczystej w historii klubu. Stojący w pobliżu działacz poddał w wątpliwość moją ocenę. - Proszę nie zapominać o roku 1947 – oznajmił.

Pamiętam! Pisałem jesienią roku 2020 na łamach „Futbolu Małopolski” (nr 185/186), że szczytowe osiągnięcie Wieczystej miało miejsce w 1947 roku, kiedy to żółto-czarni stanęli przed szansą osiągnięcia I ligi państwowej. Wówczas to o czwarte miejsce dla województwa krakowskiego w piłkarskiej elicie (obok Cracovii, Garbarni i Wisły) walczyli zwycięzcy trzech grup klas „A”: Dąbski, Tarnovia i Wieczysta. W relacji zamieszczonej na łamach „Echo Krakowa” 5 lipca 1947 roku zatytułowanej „Tarnovia mistrzem Okręgu Krakowskiego” czytamy, że w czwartek (4.07) na boisku Wisły, spotkanie „... pomiędzy Tarnovią a Wieczystą, zakończyło się nikłym lecz zasłużonym zwycięstwem drużyny tarnowskiej w stosunku 1:0. (...) Po przerwie już w piątej minucie pada decydująca i jedyna bramka. Zdobywa ją Roik II pięknym dalekim strzałem z rzutu wolnego.”

Podobną analizę przedstawił „Start”. Z poczytnego biuletynu KOZPN dowiadujemy się, że mecz, mimo dnia powszedniego, zgromadził 6 tys. widzów, a porażka sprawiła, że Wieczysta straciła szansę na ligę. W drużynie z Krakowa grali: Nocek, Edward Michalik, Tadeusz Morawa, Marian i Ignacy Piekarscy (wujowie Zbyszka Krawczyka), Górecki, Kawula, Dwernicki, Walicki, Guzik, W. Kurek.

Po zwycięstwie nad Chrobrym opuszczałem stadion Wieczystej usatysfakcjonowany, choć równocześnie z głową pełną wątpliwości. 1936 czy 1942 jako rok narodzin klubu? Zaprzepaszczone awans do futbolowej elity A.D 1947 czy pucharowa wygrana z I-ligowcem z Głogowa w 2021r.? Dawny mistrz z reprezentacyjnym epizodem, czy obecne sławy z międzynarodowym doświadczeniem? Gdzie leży prawda o poczęciu Wieczystej, o jego kultowych graczach, jaką miarą ważyć futbolowe sukcesy?

Dylematy, dylematy...

JERZY NAGAWIECKI

Rozpoczęły się rozgrywki w południowej grupie I ligi futsalu. Po raz pierwszy w historii na tym szczeblu występują aż trzy drużyny z Małopolski: BSF Bochnia, Unia Tarnów i AZS UEK Kraków. Ten pierwszy zespół jest faworytem rozgrywek.

Takiego sezonu jeszcze nie było

BSF Bochnia podejmuje trzecią próbę awansu do futsalowej elity, co ma uświetnić 10-lecie powstania klubu. BSF w lutym organizować będzie dodatkowo finałowy turniej Młodzieżowych Mistrzostw Polski U-19, co jest podkreśleniem zasług klubu, który nie ma konkurencji w województwie, jeśli chodzi o liczbę medali w młodzieżowych rozgrywkach.

W przerwie letniej działacze BSF zadbał o solidne wzmocnienia. Z zespołu mistrza Polski Rekordu

Bielsko-Biała doszedł bramkarz Kacper Burzej, z Cleareksu Chorzów Adam Wędzony, z GKS Futsal Nowiny Adam Musiał, a z AZS UEK wrócił Mateusz Matłęga. Klub też postawił na reprezentantów Kostaryki Milintona Tijerino i Minora Cabalcetę, którzy do rozgrywek w polskiej lidze przystąpili bezpośrednio po mundialu, który odbywał się na Litwie. Transfery rozmach ekipy z Bochni należy zrozumieć, przed dwoma laty drużynie do awansu zabrakło

jednej bramki, w minionym jednego punktu, by zagrać w barażach. Nikt teraz nie chce popełnić błędu.

Dla Unii Tarnów obecny sezon będzie drugim na szczeblu centralnym. „Jaskółki” postawiły na niemal tych samych zawodników, którzy tak dobrze radzili sobie przed rokiem. Niemal, bo do zespołu dołączył Robert Ślęczka, znany z występów w Solnym Mieście Wieliczka i AZS UEK Kraków oraz Mateusz Naryłkiewicz z GKS Futsal Nowiny. Unia chce być w czołówce, ale o awansie nie myśli. W minionym sezonie w Tarnowie punkty tracili faworyci rozgrywek, zarząd chce, aby i tym razem każdy do Unii podchodził z szacunkiem.

Beniaminek z Krakowa - AZS UEK stracił dwóch liderów, wspomnianego Matłęgę i Ślęczkę, których wkład w historyczny sukces był ogromny. Zastąpić ich mają zaprawieni w bojach futsalowcy

Paweł Hady (Heiro Rzeszów) i Krystian Grochalski (Solne Miasto Wieliczka) oraz gracze, którzy zaczynają przygodę z poważną grą w hali: Mikołaj Pyś, Jarosław Urbaniec, Bartłomiej Polak i Przemysław Porębski. Na początku rozgrywek zespół będzie musiał radzić sobie bez największej gwiazdy, byłego reprezentanta Polski Marcina Czecha, który leczy kontuzję.

Foto: Milinton Tijerino (w czerwonym stroju) podczas mundialu na Litwie



Zamiast dogrywki

Motywy albańskie

Ileokroć wchodził na sportowy afisz albański temat, z definicji stawał się być czymś równie intrygującym, co niektóre szczegóły życiorysu Envera Hodży. Obie sfery, tak czy inaczej, cechowała swoista egzotyka pod tytułem „co o tym wiemy”, czyli „nie wiemy nic, albo prawie nic”. Stąd praktycznie każdy kontakt dawał nadzieję, że enigmatycznych skłamał będzie za kolejnym razem przynajmniej trochę mniejsza.

We wczesnopowojennym okresie świadomej ideologicznie izolacji przyszło Polakom rozgrywać międzypaństwowe mecze jedynie z „demoludami”, Albańczycy dostąpili tego zaszczytu. Pewnikiem i z tego powodu, że Hodża był najwyraźniej zauroczony Stalinem. Naszym nie było lekko w tych konfrontacjach, a bodaj najbardziej dawał się we znaki Loro Boriçi. Jego sylwetkę, zapewne w formie przestrogi, przypomnieli katowicki „Sport” wiele lat później, gdy jesienią 1970 Albańczycy zawitali do Chorzowa sprawdzić formę podopiecznych Ryszarda Koncewicza, a jeszcze nie Kazimierza Górskiego. Chyba właśnie ze „Sportu”, a może z innego źródła dowiedziałem się, że Boriçi - piłkarz w Albanii słusznie legendarny - kończył instytut WF akurat w Warszawie...

Grę gości, którzy przegrali na Śląskim 0-3, rozebrał na czynniki pierwsze świetny dziennikarz, Karol Weisberg, który na futbolu znał się równie doskonale, co z autopsji na hokeju (przedwojenny reprezentant kraju). Pięknie trafił do siatki Robert Gadocha, ale zanim w końcówce padły bramki zdobyte przez „Zygę” Szołtysika i Włodka Lubańskiego długo utrzymywał się stan cokolwiek irytującej niepewności. Przebieg rewanżu w Tiranie dowiódł, że nie było w tym przypadku. Wspañiale i szybko zaczął Jan Banaś, ale wobec braku odpowiedzi na replikę gospodarzy strony pogodziły się remisem. Jest więcej niż pewne, że towarzyszyła mu kwaśna mina Górskiego. Miał prawo niemal w debiucie liczyć na znacznie więcej. Zresztą, tego punktu brakowało później, gdy z RFN toczył się wyścig o finały EURO '72...

Bywało, że przyszło płacić cenę strachu, zwłaszcza w Mielcu, gdzie dopiero na remisu uratowali Polacy remis 2-2, a pomimo to mina Antoniego Piechniczka zapewne stanowiła kopię tamtego marsowego obli-

cza Górskiego. W przeciwieństwie jednak do niego „Toni” zdobył wkrótce Tiranę, do której błyskawicznie dotarł „Zibi” Boniek, choć jeszcze nie ochłonął po tragicznych scenach sprzed doby, na Heysel... (Nie pamiętam czy w Albanii wciąż trwała żałoba po zgonie dyktatora Hodży). Zaś, wbrew wyników pozorom, wcale nie była jednoznaczna w wymowie ostatnia potyczka na Narodowym. Stan 4-1 absolutnie nie był adekwatny do przebiegu wydarzeń, których warunki długo dyktowali Albańczycy. Wczoraj nie wolno było przegrać w nimi w rewanżu. Pod żadnym pozorem, jeśli nadal snuć katarskie wizje.

Rzeczony Boriçi grał podczas wojny w rzymskim Lazio, teraz wystąpił do Serie A mają Albańczycy na pęczki. Pokazują się również w innych ligach. Ten internacjonalistyczny trend nie miał wczoraj większego znaczenia. Bo mieliśmy całkiem inną Albanie i całkiem inną Polskę niż w Warszawie. U nich „down”, u nas „up”, wbrew porównaniu wyników z obu meczów to oczywiste. U gospodarzy całkowita bezradność. U gości niemal pełne bezpieczeństwo przedpola i prawie całkowita kontrola nad wydarzeniami. Zwycięstwo niewątpliwie rodziło się w bólach, bo mimo przewagi w centrum mało było okazji w „16” rywala. Za to efektowny był gol strzelony bardzo przytomnie przez Karola Świderskiego.

Ale największy splendor w tej akcji o kluczowym znaczeniu przynależy do Mateusza Klicha. Tu rozległ się zgodny chór estetyków, słusznie zauroczonych kapitalnym wykonaniem podania o perfekcyjnej rotacji i obliczonego na centymetry. Paulo Sousa otrzymał cenny argument nawet w oczach krytyków, którzy nieustannie zarzucali Portugalczykowi, że nie ma pojęcia o zmianach. A w ogóle nie ma zielonego pojęcia o właściwym prowadzeniu reprezentacji. Z niektórych wypowiedzi świeżo po meczu wynika jednoznacznie, że proces posypywania głów popiołem już trwa. Choć z drugiej strony pojawiły się krytyczne komentarze, np. Tomasza Frankowskiego, którego praca Sousy w zestawieniu z Jerzym Brzęczkiem wciąż nie przekonuje.

Mnie natomiast ogromnie przypadła do gustu postawa francuskiego arbitra, Clémenta Turpina, który nie dość, że doskonale prowadził zawody, to na dodatek błyskawicznie i jednoznacznie zareagował na zachowanie trybunowej dziczy. Kiedyś mieliśmy słynny skandal w La Valetta, teraz niemal kopię w Tiranie. Z tą tylko różnicą, że tam w ogóle nie dokończono meczu, a tu jego czasowe przerwanie odniosło właściwy skutek, bo głowy pozbawione mózgu jednak ostygły.

Ale i tak, sądząc po chamskiej reakcji gwiazdy na gola Świderskiego, wcale nie mam pewności, czy Hodża umarł naprawdę.

JERZY CIERPIATKA



Piłkarskie święto w Nowej Hucie

Pierwszy Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej pn. „NAS- KRAKÓW CUP 2021” odbył się w 12 września 2021 w Krakowie. Event został zorganizowany na mocy porozumienia pomiędzy Wydziałem Sportu Urzędu Miasta Krakowa a Nowohucką Akademią Sportu Wanda Kraków.

Turniej przyniósł mnóstwo emocji, przebiegał w znakomitej atmosferze sportowej, a rywalizacja przebiegała z poszanowaniem wartości „fair play”. Rozgrywki poprzedziła uroczysta ceremonia otwarcia turnieju, podczas której wysłuchano hymnów Republiki Czeskiej i Polski. Obiekt udekorowany był flagami Republiki Czeskiej i Polski, flagami i banerami Miasta Krakowa i przybyłych drużyn. a uroczystego otwarcia turnieju dokonał Prezes Nowohuckiej Akademii Sportu Wanda Kraków - Wojciech Gruchała, w asyście Menagera NAS Grzegorza Kmity.

MKS Puszcza Niepołomice 0-0 (wygrana Puszczy w karnych).

MECZ O 3. MIEJSCE: NAS Wanda Kraków - Akademia ŁKS Łódź 0-2.

FINAŁ: FC Zbrojovka Brno - AP Warta Poznań 0-2.

Najlepszy zawodnik - Dominik Polak (FC Zbrojovka Brno); najlepszy bramkarz - Jędrzej Chłodnicki (Akademia Piłkarska Warta Poznań).

Nagroda Fair Play: Akademia Piłkarska ŁKS Łódź

Rocznik 2010

GRUPA „A”: AP Hutnik Kraków - AP Warta Poznań 0-1, AP Warta Poznań - FC Zbrojovka Brno 2-2, FC Zbrojovka Brno - AP Hutnik Kraków 0-0.

GRUPA B: MKS Puszcza Niepołomice - NAS Wanda Kraków 0-3, NAS Wanda Kraków - Akademia ŁKS Łódź 0-1, Akademia ŁKS Łódź - MKS Puszcza Niepołomice 2-0.

PÓŁFINAŁY:

AP Warta Poznań - NAS Wanda Kraków 1-1 (wygrana Warty w karnych), Akademia ŁKS Łódź - FC Zbrojovka Brno 0-2.

MECZ O 5 MIEJSCE: AP Hutnik Kraków -

Rocznik 2009

GRUPA „A”: AP Hutnik Kraków - AP Warta Poznań 0-1, AP Warta Poznań - FC Zbrojovka Brno 2-2, FC Zbrojovka Brno - AP Hutnik Kraków 0-0.

GRUPA B: RKS Garbarnia Kraków - NAS Wanda Kraków 2-1, NAS Wanda Kraków - Akademia ŁKS Łódź 0-3,

Akademia ŁKS Łódź - RKS Garbarnia Kraków 0-0.

PÓŁFINAŁY: RKS Garbarnia Kraków - AP Warta Poznań 1-0, Akademia ŁKS Łódź - FC Zbrojovka Brno 0:2.

MECZ O 5 MIEJSCE: AP Nowy Hutnik Kraków 2010 - NAS Wanda Kraków 3-2.

MECZ O 3. MIEJSCE: AP Warta Poznań - Akademia ŁKS Łódź 2-0.

FINAŁ: FC Zbrojovka Brno - RKS Garbarnia Kraków 1-0.

Najlepszy zawodnik - Josef Zdrahal (FC Zbrojovka Brno), najlepszy bramkarz - Mateusz Porębski (AP Warta Poznań), najsympatyczniejszy zawodnik - Lukas Pochop (FC Zbrojovka Brno). Nagroda fair play - Akademia ŁKS Łódź.

Po zakończeniu turnieju wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody i prezenty (okolicznościowe medale, statuetki, nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego), a drużyny uhonorowano nagrodami zespołowymi w formie pucharów, sprzętu sportowego i słodyczy. Uonorowani zostali także sędziowie z Kolegium Sędziów Małopolskiego ZPN. Fundatorami nagród byli: Wydział Sportu, Wydział Komunikacji Społecznej oraz Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia UM Krakowa, Małopolski ZPN, Rada Dzielnicy XVI Bieńczyce, Nowohucka Akademia Sportu Wanda Kraków, były Prezydent Miasta Krakowa Józef Lassota.

Nagrody wręczali m.in.: Józef Lassota, Zygmunt Bińczycki - przewodniczący Zarządu Dzielnicy XVI Bieńczyce, Stanisław Moryc - przewodniczący Komisji Sportu Rady Miasta Krakowa, Leszek Zaleński - wiceprzewodniczący Zarządu Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławickie, Michał Królikowski - przewodniczący Wydziału Szkolenia Małopolskiego ZPN, Marian Cygan - wieloletni Trener Koordynator Małopolskiego ZPN. Gośćmi turnieju byli Kamil Pestka - reprezentant Polski U-21, zawodnik Cracovii oraz Mariusz Wach - pięściarz związany z Nową Hutą, który był posiadaczem pasów WBC International oraz federacji TWBA w wadze ciężkiej.

(c)



Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-0, Śląski ZPN - Opolski ZPN 9-0,

Opolski ZPN - Małopolski ZPN 0-1, Podkarpacki ZPN - Śląski ZPN 0-7.

1. Śląski ZPN	3 7 16-0
2. Małopolski ZPN	3 5 1-0
3. Podkarpacki ZPN	3 4 2-7
4. Opolski ZPN	3 0 0-12

W dniach 22-24 października br. gospodarzem drugiego turnieju eliminacyjnego będzie Małopolski Związek Piłki Nożnej.

(ag)

Puchar im. Ireny Półtorak

Małopolanki bez porażki

Rozpoczęły się turnieje eliminacyjne o Puchar im. Ireny Półtorak kadr wojewódzkich trampkarek U-15 (r. 2007-2008), będące zarazem eliminacjami do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Gospodarzem pierwszego turnieju (25-26.09.2021) w grupie III makroregionu był Opolski ZPN, a mecze rozgrywane były w Chrzęstowicach i Kotórzcu Małym.

· Śląski ZPN - Małopolski ZPN 0-0, Opolski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-2,

III Memoriał im. Wacława Grądziela, Wiesława Spiegła i Zygmunta Żabeckiego „TRZEJ PRZYJACIELE Z SANDECJI” odbył się na gościnnych obiektach KS „Helena” Nowy Sącz z udziałem pięciu zespołów, w tym jednego ze Słowacji. Organizatorem była Rada Seniorów Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu, przy współudziale KS „Helena” Nowy Sącz i „Ludzi Dobrego Serca”.

· Uczestnicy: MFK Stara Lubovna, Fundacja Akademia Sandecja, KS Dunajec Nowy Sącz, KS Helena Nowy Sącz, LKS Skalnik Kamionka Wielka.

· Wyniki: Helena - Skalnik 0-3, Sandecja - Dunajec 3-0, MFK - Skalnik 5-0, Helena - Sandecja 1-12, MFK - Dunajec 7-3, Skalnik - Sandecja 1-1, MFK - Sandecja 6-1, Dunajec - Helena 10-0, MFK - Helena 10-1, Dunajec - Skalnik 2-1.

1. Stara Lubovna	4	12	28-5
2. Akademia Sandecja	4	7	17-8
3. Dunajec Nowy Sącz	4	6	15-11
4. Skalnik Kamionka	4	4	5-8
5. Helena Nowy Sącz	4	0	2-35

· Wyróżnienia: najlepszy zawodnik - Timotny Kupec (MFK); najlepszy bramkarz - Jan Bocheński (Sandecja); król strzelców - Michal Frölich (MFK).

Turniej odbył się pod honorowym patronatem Prezesa Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu - Pawła Cieślckiego. Głównym organizatorem nierozdzielnie od trzech lat jest przewodniczący Rady Seniorów Podokręgu Nowy



„Trzej Przyjaciele z Sandecji”

Sącz - Jerzy Leszczyński, przy wielkim zaangażowaniu działaczy KS „Helena” Nowy Sącz.

Turniej jak co roku stał na wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym, w duchu „fair play” i przy wzorowej pracy sędziów zrzeszonych w Kolegium Sędziów Podokręgu. Organizatorzy uhonorowali każdą drużynę okazałym pucharem i pamiątkowym dyplomem, zaś wyróżnionych zawodników statuetkami oraz nagrodami rzeczowymi. Niezależnie od Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu kon-

kretnego wsparcia udzieliły firmy „Koral” oraz „Wiśniowski”.

Imprezę zaszczylicili: Krystyna Gradziel, Danuta Spiegel, Renata Żabecka oraz Jarosław i Marek Grądzielowie, a także; ks. kapelan sportu sądeckiego - Józef Wojnicki, wiceprezes MZPN Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu - Krzysztof Nawalany, prezes MFK Stara Lubovna - Jano Frölich, wiceprezes KS Helena - Józef Bodziony, były prezes OZPN Nowy Sącz - Zbigniew Stępiński, były sędzia i obserwator - Franciszek Szarek, wiceprezes Rady Seniorów - Alojzy Oracz, członek Zarządu/kronikarz - Józef Unold oraz dyrektor Fundacji Akademia Sandecja - Dawid Ogórek, którzy również wzięli udział w ceremonii zakończenia.



Organizator turnieju - Jerzy Leszczyński nie mógł przejść obojętnie obok „Ludzi Wielkiego Serca, którym serdecznie podziękował podczas uroczystego podsumowania. To samo dotyczyło prezesa Podokręgu - Pawła Cieślckiego oraz wszystkich uczestników imprezy godnej kontynuacji. Już teraz wystosowano zaproszenia do udziału w IV Memoriale, za rok...

(BKC)

Rozmowa z MARKIEM MOTYKĄ

Krakowska ziemia nieobiecana



RN - Obgadujemy ten temat od wielu, wielu, lat. Pierwsze opinie wymieniliśmy, kiedy był Pan u szczytu trenerskiego brania, prowadząc ekstraklasowy zespół legendarnego klubu, Górnik Zabrze. Stwierdziłem wtedy, a Pan się z tym zgodził, że małopolski futbol pozostaje macochą dla własnych dzieci-trenerów, tu wyrosłych z szeregów zawodniczych, tu wykształconych...

MM - Zgadza się. Z tym, że przez te lata, aż do dnia dzisiejszego przekonanie o tej formie oziębłości albo ostracyzmu nieustannie we mnie rośnie.

RN - Nie dziwię się, bo pewnie mamy do czynienia ze swoistym apogeum tego zjawiska. W Wiśle Słowak Gula, w Cracovii Ślęzak Drobierz, w Bruk-Becie Lewandowski, w Puszczy mielczanin Tułacz, w Sandecji Dudek również ze śląskim rodowodem, w Hutniku rzeszowianin Szydełko... Jedynie w Garbarni mamy swojaka Musiałę; jednego na siedmiu...

MM - W Nowej Hucie akurat wczoraj dokonano zmiany i Szydełkę zastąpił Lipecki, można powiedzieć, szkoleniowiec ukształtowany przez małopolską myśl trenerską, mający własny plan ścieżki rozwojowej, która prowadzi, m. in. przez doktorat. Ale rzeczywiście, wygląda to na swojego rodzaju zbiorowe świa-

decko naszej niekompetencji, a tym samym votum nieufności do naszego warsztatu. Istota zjawiska polega jednak na fałszywej opinii o warsztacie, cechach psychofizycznych każdego z nas. Wytwarzać ją bardzo łatwo, bo my jesteśmy stąd, tu robiliśmy kariery piłkarskie, tu zdobywaliśmy kolejne szlify w zawodzie, tu mamy wielu przyjaciół, także wrogów... Kibice wiedzą o nas wszystko, wszak małopolskie piłkarstwo nie wypadło psu spod ogona, jeno przoduje w Polsce, ale jak to kibice, zawsze są w stanie wygenerować czarny obraz swego bohatera. Kiedy przychodzi do rozstrzygnięcia komu zaoferować kontrakt trenerski, swemu, czy obcemu, ten drugi ma przewagę, bo w obiegu są jego atuty, dane o słabościach się nie przebijają. Może to paradoks naszych czasów, ale tak to widzę, po prostu. A, że „życziwych” nigdy w Krakowie i okolicach nie brakowało, mamy to, co mamy. Bezinteresowna zawiść, tak się to pewnie nazywa... Coś takiego trudno wyobrazić w środowisku śląsko-zagłębiowskim, żeby daleko nie szukać.

RN - Panu może nie wypadła, ale mnie jak najbardziej, konstatacja o zaskakującej oziębłości krakowskich klubów wobec wychowanków. Przejawia się ona na wielu poziomach. Wraz z pro-

fesjonalizacją przyszła, na przykład pełny zanik zainteresowania losem nawet najlepszych w historii klubu zawodników, z chwilą kiedy zawieszają buty na kołku, zaś szczególnie wtedy, gdy zdarzy się, że nie radzą sobie z życiowymi problemami. Wstępnym etapem tego désintéressement jest pozostawienie poza bieżącymi strukturami klubu drużyny oldboyów. Wiem co mówię, bo od wielu lat MZPN pokrywa koszty uczestnictwa Cracovii, Hutnika w halowych mistrzostwach Polski w Zawierciu.

MM - Dodam do tego utrudnienia w dostępie do obiektów treningowych macierzystego klubu, skąd tylko krok do niechęci wobec wychowanków-kandydatów na stanowiska trenerskie. Ja szczególnie boleśnie przeżywam fakt niedostąpienia do zaszczytu prowadzenia pierwszego zespołu Wisły. Wszelakie papiery na to miałem, ba, nawet obietnicę prezesa Cupiała, lecz widocznie tak było mi pisane. Znalazłem zatrudnienie w ekstraklasowych drużynach w Warszawie, Kielcach, Bytomiu, Zabrzu, Szczakowej, mimo że nie posiadałem żadnego sentymentalnego atutu do zatrudnienia. A przecież w pewnym momencie wydawało się, że ten mój wyśniony model zostanie zrealizowany. Prowadziłem wtedy rezerwową drużynę, Adam Nawalka był dyrektorem od spraw młodzieży, gdzie szlifowane były talenty pokroju braci Brożków, Nawotczyńskiego, Kuzery...

RN - A propos Nawalki... Uważam, że każdy dzień jego



trzymania się na marginesie polskiej piłki przynosi jej niepowetowane straty. Kapitał szkoleniowy i warsztat, jakiego się dopracował z powadzeniem posłużyłby niejednemu klubowi.

MM - Potwierdzam ten sąd i boleję z powodu zamrożenia wspomnianego kapitału.

RN - Jakie Pan widzi plusy, wynikające z opierania się na wychowankach w polityce kadrowej klubu?

MM - Moją świadomość kształtują w tym kontekście przykłady Ajaxu i Barcelony. Tam swój człowiek ma zawsze dodatkowy walor w chwili, kiedy się szuka obsady poszczególnych zespołów. Jest coś takiego jak klubowy gen przechodzący sztafetowo z pokolenia na pokolenie, jest składnikiem etosu, wzbogacającego dorobek i wartość klubu. Nasza Wisła ma wszelkie dane, aby się na tych cechach oprzeć. Jej kod genetyczny, odkąd pamiętam, nigdy nie został zakłócony jakąś wyrwą w pochodzie pokoleń piłkarzy. Jest zdolny wpływać korzystnie na efektywność pracy szkoleniowo-wychowawczej. W takim rozwiązaniu nie ma czegoś takiego jak czas na poznanie drużyny, zgłębienie stosowanej dotychczas taktyki. Zmianie trenera nie towarzyszą wstrząsy, swoje robi stabilizacja i kontynuacja.

**Rozmawiał
RYSZARD NIEMIEC**

OGŁOSZENIE

Zarząd PPN Kraków informuje, że w związku z licznymi zapytaniami dotyczącymi kursu przedmedycznego uruchomiono zapisy na nowy kurs.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres mailowy PPN Kraków wg@mzpnkrakow.pl

Zgłoszenie musi zawierać imię i nazwisko, numer telefonu kontaktowego oraz adres mailowy.

Termin i miejsce odbycia kursu przedmedycznego zostaną ustalone po przyjęciu co najmniej 20 osób.



Prezes Kazimierz Śliwiński

Podokrąg Piłki Nożnej Kraków powrócił!

Podokrąg Piłki Nożnej Kraków, jednostka organizacyjna Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, znów pracuje. Struktura jest ważnym ogniwem wojewódzkiej maszyny zawiadującej futbolem w regionie. Działa niczym sprawna maszyna. Jej pracami kieruje prezes Kazimierz Śliwiński, rocznik 1967.

Pochodzący z Zabierzowa Kazimierz Śliwiński boiskowe dokonania zakończył na występach w juniorach krakowskiego Wawelu. Później przyszyły kontuzje, problemy dnia codziennego, rodzina i... Czasu na poważną grę w futbol nie starczało. Natomiast piłkarska pasja buzuwała w nim niezmiennie. Została skanalizowana w pracy organizacyjnej i szkoleniowej. Kazimierz Śliwiński zajmował się trenerką w grającym w okręgówce Świcie Krzeszowice, szkolił juniorów Kmita Zabierzów występujących w Małopolskiej Lidze, gdzie zespołowi przyszło rywalizować z rówieśnikami z Wistą, Cracovią i Sandecją, zasiadał na trenerskich ławkach Lotu Balice i Potoku Więckowice.

- Najściślejsze związki wiązały Pana z klubem z Zabierzowa?

- To prawda. W pierwszej dekadzie XXI wieku sprzyjająca atmosfera wokół klubu sprawiła, że Kmita rósł w siłę. Klub otrzymał wsparcie, rozbudowano piłkarską infrastrukturę. Ten czas należało wykorzystać. Kiedy trafiłem do Kmita klub prowadził ledwie trzy zespoły młodzieżowe: trampkarzy młodszych i starszych oraz juniorów. Uznałem, że to dalece niewystarczające jak na potencjał Zabierzowa. Zało-

żyłem zespół juniorów młodszych, w kolejnym sezonie powołałem grupy orlików, a następnie żaków. Praktycznie z każdą z grup pracowałem społecznie przez rok a następnie przekazywałem kolejnym szkoleniowcom. Pamiętam doskonale, że w owym czasie istniała realna szansa na powołanie w Kmicie grupy dziewcząt. W procesie naborowym udało się zebrać blisko 30 potencjalnych zawodniczek, jednak brakło determinacji, aby kobiecego zespół utrzymać, zgłosić do rozgrywek.

- Pana związku z piłką, szczególnie z tą lokalną, są niewątpliwe. Równolegle z funkcjami szkoleniowymi wypełniał pan role działacza i organizatora. Zna pan doskonale działaczy dzielnicowych klubów Krakowa, powiatu krakowskiego i jego okolic. Bez problemów trafiła na boiska klasy A i B. Którą z działalności uważa Pan za wiodącą?

- Trudno precyzyjnie odpowiedzieć na tak zadane pytanie. Bowiem niejednokrotnie praca szkoleniowa przeplatała się z organizacyjną. Na przykład w Kmicie Zabierzów pełniłem funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, w Akademii Piłkarskiej Zabierzów byłem sekretarzem, w okresie prezesury w krakowskim Podokręgu Edwarda Iwańskiego, w roku 2009, pracowałem w Wydziale Gier. Czyli z MZPN-em jestem związany już 12 lat. W tym czasie zasiadałem w zarządzie podokręgowej struktury, przewodziłem Wydziałowi Gier, a od ponad pięciu lat – z przerwą – wypełniam funkcje prezesa Podokręgu Kraków.

- Po tegorocznych, czerwcowych wyborach władz MZPN reaktywowany został Podokrąg Piłki Nożnej w Krakowie. Znowu działacie jak dawniej.

- Nie patrzymy wstecz. Pracujemy pełną parą. Mamy młody zespół pełen ambitnych planów. W Zarządzie Podokręgu zasiadają młodzi, aktywni ludzie terenu. Połowa członków to działacze w wieku 30-40 lat.

- Aktywność Podokręgu Piłki Nożnej w Krakowie nie mają precedensu w skali województwa.

- Jesteśmy strukturą działającą głównie na obszarze wielkiego Krakowa i powiatu krakowskiego. Zrzeszamy 170 klubów; ponad 650 drużyn uczestniczy w rozgrywkach różnych szczebli i kategorii wiekowych. Najliczniej reprezentowana jest Prądniczanica prowadząca ponad 20 - w tym drużyny dziewcząt, natomiast Garbarnia i Kmita Zabierzów po 18.

- Stosownie do mnogości klubów i zespołów piłkarskich krakowski Podokrąg organizuje i prowadzi rozbudowaną rywalizację we wszystkich kategoriach wiekowych.

- Pod bezpośrednim nadzorem Podokręgu znajdują się 3 klasy „A”, 4 klasy „B”, po 3 ligi juniorów starszych i młodszych, 6 lig trampkarzy starszych, 2 trampkarzy młodszych, 9 grup młodzików i 4 młodzików młodszych.

- Korzystacie także w pełni z dobrodziejstw Extranetu?

- Już od trzech sezonów kluby uprawniają zawodników w tym systemie. Dotyczy to wszystkich drużyn, w tym młodzieżowych. Obecnie wdrażamy – wzorem IV-ligowców – system protokołów meczowych w Extranecie. Od przyszłego sezonu każda z drużyn będzie musiała wypełnić przed spotkaniem stosowny dokument zawierający nazwiska uczestników meczu. To nic trudnego. Informatyczny protokół meczowy musi się stać wkrótce absolutnym wymogiem. A jeśli znajdą się klubowi działacze, którym będzie trudno samodzielnie przeskoczyć extranetowy próg, to wdrożymy dla nich stosowne szkolenia.

- W trakcie lat pracy w futbolowej branży wiele czasu poświęcał Pan szkoleniu młodzieży. Jak z perspektywy własnych doświadczeń ocenia Pan uchwałę Polskiego Związku Piłki Nożnej zmieniającą rywalizację dzieciaków: odejście od wyników, tabel...?

- Dla mnie to nic nowego. Podobnego typu rozwiązania realizowaliśmy od kilku sezonów. System turniejowy został wdrożony kilka lat temu, choć uwzględnialiśmy wyniki i tabele. Poza tym już przed laty wprowadziliśmy jednorundowy system rywalizacji dla zespołów młodzieżowych skutkujący szybszymi awansami i spadkami, co w rzeczywistości wyrównywało poziom drużyn i sprawiało, że w poszczególnych meczach występowały ekipy o zbliżonym poziomie, przez co mecze stawały się interesujące, zacięte, rozwijające młodych piłkarzy. Ponadto wyplaszczyliśmy rozgrywki poprzez stworzenie kilku równoległych grup uważając, że zbyt wysoka drabina hamuje sprawne przebijanie się dobrych zespołów do czołówek.

- Trafna inicjatywa oparta została na własnych przemyśleniach?

- Posłuchaliśmy głosu ówczesnego wiceprezesa PZPN ds. szkoleniowych Romana Koseckiego, twórcy MUKS Kosa Konstancin, gdzie z sukcesami przysposabia się dziecia-



ków do futbolu. Szkoda, że późniejsze zalecenia płynące z warszawskiej centrali zniwelowały część dobrych praktyk.

- W futbolowym pejzażu zmiany. W kategoriach młodszych, czyli orlików, żaków i skrzatów, zgodnie z zaleceniem Polskiego Związku Piłki Nożnej, system ligowy został zastąpiony rywalizacją turniejową bez prowadzenia klasyfikacji punktowej. W protokołach meczowych i sprawozdaniach sędziowskich nie będą wpisywane wyniki spotkań. Czy Podokręg zdołał się przygotować na nowe rozwiązania?

- Jak najbardziej...

- Kiedy w rozgrywkach dzieciaków zrezygnujemy z wyników i tabel, czym zastąpimy rywalizację?

- Wynik jest najważniejszy – tak uważało niemało trenerów, działaczy klubowych oraz rodziców młodych futbolistów. Dla wielu ludzi piłki wynik drużyny buduje szkoleniowca, dodaje prestiżu klubowi, cieszy opiekunów. Mnie bliższe było indywidualne podejście do młodych podopiecznych, powtarzałem że dzieci trzeba uczyć futbolowej sprawności, a miarą dobrego trenera winni być jego podopieczni, awansujący w piłkarskiej hierarchii, osiągający w dorosłej piłce ligowy poziom.

- Rywalizacja w kategoriach skrzatów, żak i orlik wystartowała. Podokręg rozpiął turnieje. Jakie kryteria zastosowaliście grupując poszczególne zespoły?

- Dwa zasadnicze. Pierwszą były deklaracje klubów dotyczące poziomu sportowego reprezentowanego przez poszczególne drużyny, drugą odległości między klubami, najczęściej z jednej lub dwóch gmin. Tak powstały grupy rozgrywkowe liczące po trzy lub cztery zespoły. Każdy klub będzie gospodarzem turnieju. Arbitrami są najczęściej szkoleniowcy, gdyż brakuje sędziów do obsady meczów najmłodszych.

- Pierwszy sezon - jesień 2021 - w którym połączono w grupach zespoły według poziomu zadeklarowanego przez kluby, stanowi rodzaj eliminacji.

- W kolejnym, wiosną 2022 roku drużyny zostaną dobrane według realnych boiskowych osiągnięć. Ponadto będziemy się starać o właściwą obsadę sędziowską, namawiać do „odświeżonej” oprawy, dekoracji uczestników medalami, etc., etc. To czynniki motywujące młodych adeptów futbolu.

- Czyli indywidualna edukacja, nie drużynowa?

- Najlepiej jedno i drugie. Uczyć prowadzenia gry po ziemi, budować akcje od bramkarza, dostrzegać korzyści zespołowych poczynań i równocześnie rozwijać i wykorzystywać indywidualne zdolności. Ponadto gra bez presji wyników i tabel to szansa na większą rotację graczy, uczestnictwo w meczu także zawodników nieco słabszych, wolniej rozwijających się. Trenerzy łatwiej sięgną po chłopaka, który co dopiero rozpoczął treningi i jeszcze niezbyt wiele potrafi. A to może procentować. Znamy wiele przykładów futbolistów, którzy początkowo rozwijali się wolniej niż rówieśnicy, a później skutecznie nadrabiali zaległości i zaistnieli na ligowych boiskach.

- Być może ligomania i punktomania wynikały z prostej kalkulacji: zespół zrobi wynik, przywiezie puchar, samorządowcy spojrzą przychylnym okiem, burmistrz czy wójt da wyższą dotację?

- Moje doświadczenia dotyczą głównie Zabierzowa, gdzie podobnych uwarunkowań nie dostrzegłem. Władze gminy dzieliły finansowe wsparcie głównie według ilości uprawiających sport w danym klubie. To właściwa metoda.



- Na tym nie koniec organizacyjnych usprawnień.

- To prawda. Już kilka sezonów temu zerwaliśmy z praktyką wspólnych protokołów meczowych dla drużyn. Wzięliśmy pod uwagę głosy płynące z klubów, że czekanie przez jedną z ekip na wypełniony przez rywala dokument to zbędne zamieszanie i mitręga. Teraz każdy z zespołów przedstawia arbitrom swój skład personalny.

- Czy planujecie kolejne zmiany?

- Obserwujemy, analizujemy, przyglądamy się. Jesteśmy otwarci na nowinki usprawniające nasze futbolowe podwórko. Chcemy być efektywni i... jesteśmy.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI



Antoni Bugajski

Był sobie piłkarz...

Każdy piłkarz to historia. Każdy rozdział to zamknięta opowieść. W Bibliotece „Przeglądu Sportowego” ukazała się kolejna pozycja książkowa. Jej autorem red. Antoni Bugajski, który kontynuuje serię publikacji pod wspólnym tytułem „Był sobie piłkarz...”.

W tomie nr 2, który otrzymałem wraz z sympatyczną dedykacją „dla człowieka, który nigdy nie odmówił mi pomocy”, znalazły się opowieści o ludziach rodem z Krakowa, o futbolistach krakowskich drużyn zarówno tych wiernych klubowym barwom jak Andrzej Turecki - „pasiak” z krwi i kości i Zdzisław Kapka - „wiślak” aż po grób (obydwaj członkowie Zarządu MZPN), ale także o tych, co opuścili Podwawelski Gród w poszukiwaniu piłkarskich trofeów: Robercie Gadosze, Januszu Nawrockim i Janie Karasiu. W książce poczesne miejsce znalazł również Kazio Kmiecik, ten co strzelać potrafi... Kazimierz to wiślak specyficzny, z epizodem w Cracovii, futbolista oczywisty, naturalny jak piłka.

Bohaterami wielce sympatycznej książki – a jest ich czterdziestu – są zawodnicy z różnych piłkarskich epok. Wszyscy mają wspólny mianownik – ich historie są warte poznania lub odkrycia w innym wymiarze. Autor z wieloma bohaterami rozmawiał osobiście, a gdy było to niemożliwe, próbował kontaktować się z ludźmi, którzy na ich temat mieli coś ważnego do powiedzenia, analizował ważne fakty z biografii i starał się je na nowo interpretować.

Zachęcam do lektury.

JERZY NAGAWIECKI

Historyczny sukces Dębu

Piłkarki trzecioligowego Dębu Zabierzów Bocheński wywalczyły Puchar Polski na szczeblu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. W finałowym meczu na stadionie Bronowianki pokonały Radziszowiankę 4-0 (2-0).

Dąb awansował do pucharowych rozgrywek szczebla centralnego, osiągając największy sukces sportowy w historii sekcji i klubu.

Dla istniejącej od kilku tygodni drużyny Radziszowianki awans do finału był ogromnym sukcesem, wszak podopieczne Eweliny Prokop i Beaty Jewiarz w drodze do finału pokonały Bronowiankę 2-0, Naprzód Sobolów 4-0 i FSA Kraków 2-1. W meczu finałowym Dąb był jednak drużyną wyraźnie lepszą. W 6. minucie Weronika Żak wykorzystała zagranie ze środka pola i bardzo ładnym strzałem z 18 metrów ułokowała piłkę tuż przy słupku. Radziszowianka starała się odpowiedzieć i w 14. minucie M. Płaszewska była bardzo blisko celu. Po chwili Dąb wyprowadził kontrę, po

której Dadał popisała się skuteczną dobitką.

Druga połowa rozpoczęła się od znakomitej sytuacji J. Płaszewskiej, po której strzale udanie interweniowała bramkarka Dębu. Ponownie Dąb odpowiedział bramką, gdy Mróz po szarży na skrzydle przymierzyła pod poprzeczkę nie do obrony. Wynik meczu ustaliła strzałem z karnego Żak, która została sprowadzona do parteru kilka chwil wcześniej.

Po końcowym gwizdku wiceprezes MZPN Zdzisław Kapka wręczył obu drużynom puchary, dodatkowo Radziszowianka wzbogaciła się o 2000 złotych nagrody ufundowanej przez MZPN, zaś zwycięzca otrzymał czek na 5000 złotych od Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dąb awansował do grona 64 najlepszych klubów w kraju, a na szczeblu centralnym Małopolskę reprezentować będą jeszcze: AZS UJ Kraków, Tarnovia, UKS 3 Staszówka Jelna, Respekt Myślenice, Wanda Kraków, Podgórze Kraków oraz Prądniczanka Kraków. Pucharu Polski broni zespół Czarnych Sosnowiec.

Dąb Zabierzów Bocheński - Radziszowianka 4-0 (2-0)

1-0 Weronika Żak 6
2-0 Patrycja Dadał 16
3-0 Renata Mróz 52
4-0 Weronika Żak 66 (karny)

DĄB: Musiał (83 Hytroś) - Hajdaś (57 Karcz), Nowak (61 Niedziela), W. Lasek, D. Lasek (69 Gawłowicz), K. Lasek, Mróz (69 Kozak), Piech, Dadał, Żak, Tataruch. Trener: Marcin Kutek.

RADZISZOWIANKA: Palonek - Miękina, Surówka, Fita, Szostak, Korta (79 Kozik). M. Płaszewska, J. Płaszewska, Trojan (71 Kubik), Nawrot (53 Wieczorek), Ciestoń. Trenerki: Ewelina Prokop, Beata Jewiarz.

Sędziowali: Jonatan Vallejos - Zakhar Pranovich, Mateusz Jaźwiecki. Żółte kartki: Beata Korta, Katarzyna Fita - Dominika Lasek.

(PAN), Fot: AnGo



Z kroniki żałobnej

✝ Janusz Hańderek

26 września w wieku 74 lat zmarł w Krakowie Janusz Hańderek - dziennikarz, sędzia piłkarski, wieloletni przewodniczący Kolegium Sędziów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Sędzią piłkarskim był od 1965 roku, przeszedł wszystkie szczeble kariery, do I ligi włącznie. Później był obserwatorem, przez trzy kadencje pełnił funkcję przewodniczącego Kolegium Sędziów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, był także członkiem zarządu MZPN.

Pełnił również odpowiedzialne funkcje w Polskim Związku Piłki Nożnej. Był przewodniczącym Kolegium Sędziów PZPN (wrzesień 2004 - czerwiec 2005) i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej PZPN (za kadencji prezesa Grzegorza Łaty, do 2012 roku). Był jednym z

tych działaczy PZPN, którzy walczyli z korupcją. Wyróżniony tytułem Członka Honorowego PZPN.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 1 października w Rzęsce.

✝ Józef Polonek

W latach 60. i 70. ubiegłego wieku znanym piłkarzem krakowskim. Grał w Wawelu, ekstraklasowej Wiśle, Garbarni (w jej barwach awansował do ćwierćfinału Pucharu Polski), także w Borku.

Jako napastnik strzelał gole, po przekwalifikowaniu na stopera również był skuteczny. Kilka występów zapisało się na trwałe w futbolowych kronikach. Zwłaszcza przeciwko Limanovii, której bramkarz kapitulował po strzałach

Polonka aż czterokrotnie. Kibice zapamiętali również inną scenę. Gdy po atomowej „bombie” Józka kapitalną paradą popisał się były bramkarz reprezentacji, Witold Szyguła, wtedy w barwach ROW Rybnik.

W roku 2012 zniemacka i z porażającym impetem odezwał się rak. Nie było złudzeń, że sprawa jakoś rozejdzie się po kościach. Niestety, rozeszła się dosłownie... Stwierdzono nowotwór. Wkrótce odwiedzili Józefa Polonka w hospicjum koledzy z Garbarni i byli przerażeni stanem pacjenta. Wyrok wydawał się kwestią krótkiego czasu, rokowania były fatalne. Józek jednak nie byłby sobą, aby już w domu nie podjąć heroicznej walki. Trwała długich dziewięć lat, do 12 września br.

Uroczystości pogrzebowe miały miejsce na cmentarzu w Batowicach.

Cześć Ich Pamięci!

W iluzjonie Wacława Kłoga (46)

W polemicznym zwarciu

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłoga od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

W marcu 1977 pod Wawelem pojawili się Jacek Gmoch i Andrzej Strejlau, ale już nie w charakterze najbliższych współpracowników Kazimierza Górskiego. Teraz obu panom przyszło odgrywać zupełnie różne role. Inżynier Gmoch okupował, akurat po Górskim, stołek selekcjonera reprezentacji. Magister Strejlau z kolei prowadził wówczas stołeczną Legię, której Gmoch był w przeszłości czołowym zawodnikiem. Cel delegacji był wspólny: ligowa konfrontacja Wisły z Legią.

Właśnie cokolwiek konfrontacyjny charakter miała pomeczowa konferencja, podsumowująca przebieg meczu wygranego przez „Białą Gwiazdę” 3-1, mimo zmarnowania przez Zdzisława Kapkę rzutu karnego jeszcze przy stanie bezbramkowym i mimo objęcia przez „wojskowych” prowadzenia po przerwie.

Na gola Bogdana Kwapisza jednak błyskawicznie odpowiedział właśnie Kapka. Później Andrzej Iwan zdyskontował zdyskontował kornierową centrę Michała Wróbla, a kropkę nad „i” postawił Janusz Krupiński, korzystając z wzorcowego podania od Adama Nawałki. Ta asysta nie uszła uwadze selekcjonera, Nawałka rychło zadebiutował w drużynie narodowej i w debiucie strzelił gola Węgom, choć to i tak nie uchroniło Polaków od porażki na Népstadionie.

Co, poza grą, najbardziej rzucało się w oczy? Ano dramatyczny stan murawy, opublikowana „fotka” z Krupińskim w centrum uwagi nie pozostawia złudzeń. Warunki do gry były istic dra-

matyczne, ale w tamtych czasach jakoś nikomu to nie przeszkadzało, zaś narodziny komisji licencyjnej nie były ujęte przez PZPN w perspektywie najbliższej dekady, a nawet jeszcze dalej...

Mecz ciekawy, o dużej dramaturgii, zaśluzone komplementy zebrała wiślacka młodzież. Daleki od sztampy przebieg miała konferencja prasowa. Trener Strejlau wnosił pretensje, że piłkarzy Legii zwyzywano na trybunach od złodziei. (Stanowiło odwet za zmianę barw klubowych przez Marka Kustę z Wisły na Legię). Na co zareplikował prezes „Białej Gwiazdy” Zbigniew Jabłoński, że klub nie może odpowiadać za zachowanie widzów.

Jednego z dziennikarzy „Tempa” łaskawie pouczył selekcjoner Gmoch, że w kadrze nie znajdują się jego wybrańcy, tylko nasi wybrańcy, skoro Gmoch ma grono współpracowników, a decyzje są podejmowane wspólnie. (W co trudno uwierzyć nawet teraz, gdy zatarła się ostrość obrazu dawnych sytuacji)...

A zarzut o nierównym traktowaniu drużyn postawił arbitrowi wysłannik „Przeglądu Sportowego”, w którego wersji skrzywdzony przez sędziego był oczywiście zespół stołeczny.

Wygląda na to, że najspokojniejszym uczestnikiem był ktoś zza Wielkiej Wody, czyli prezes Wisły Chicago, zapewne chodzi o Edwarda Mazura. Stanie się o nim głośno grubo później, gdy badane będą bulwersujące okoliczności zabójstwa gen. Marka Papiły...

(JC)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa

www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY

RADY PROGRAMOWEJ:

Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)

sekretarz redakcji

Jerzy Nagawiecki (508 065 122)

redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe

OMEGA-ART Paweł Martyka,

Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz

www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku

13 października 2021

GRAMY Z KEEZA



Małopolski Związek Piłki Nożnej przypomina klubom rozgrywek seniorskich od IV ligi do C klasy, które nie wykorzystały voucherów KEEZA, że są one do zrealizowania do końca 2021 roku.

Marka odzieży i sprzętu sportowego KEEZA wciąż realizuje vouchery, które otrzymały wszystkie kluby biorące udział w rozgrywkach IV Ligi, Klasy Okręgowej oraz Klas A, B i C Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Voucher pozwala na zrealizowanie zakupów w cenach katalogowych oraz na uruchomienie 50% rabatu przy kolejnych zakupach.

Kluby rywalizujące w IV Lidze otrzymały voucher o wartości 1500 zł, w Klasie Okręgowej - 1000 zł, w Klasie A - 500 zł, a kluby z Klasy B - 300 zł.

Aby zrealizować voucher należy skontaktować się z prezesem firmy Tomadex S.C. - właścicielem marki KEEZA - Tomaszem Szulcem.

Tomasz Szulc, 602 680 365, info@keeza.pl

Uwaga: Vouchery są przyznane na rok kalendarzowy 2021 (a nie na sezon 20/21 bądź 21/22).



TOMADEX
WSZYSTKO DLA KIBICA



„KEEZA” sponsorem tytułarnym rozgrywek w Małopolsce

Począwszy od nowego roku poszczególne rozgrywki prowadzone przez MZPN i podokręgi będą nosiły nazwę:

- „KEEZA” IV liga
- „KEEZA” Klasa Okręgowa
- „KEEZA” Klasa A
- „KEEZA” Klasa B
- „KEEZA” Klasa C

W ramach umowy wszystkie drużyny seniorskie w Małopolsce otrzymają vouchery, które można w całości wymienić na produkty marki KEEZA, wg cen katalogowych.

Dodatkowo wszystkie kluby będą miały rabat 50% na zakupy produktów KEEZA (wg cen katalogowych).

Wartość voucherów zależna jest od klasy rozgrywkowej, w której uczestniczy dana drużyna:

- * „KEEZA” IV liga - voucher 1500 zł
- * „KEEZA” Klasa Okręgowa - voucher 1000 zł
- * „KEEZA” Klasa A - voucher 500 zł
- * „KEEZA” Klasa B - voucher 300 zł
- * „KEEZA” Klasa C - voucher 300 zł

Umowa zostaje zawarta od 1 stycznia do 31 grudnia 2021 roku.

Aktualnie w rozgrywkach seniorskich MZPN - od IV ligi do C klasy - uczestniczą 642 drużyny. Dotrą do nich vouchery KEEZA o łącznej wartości 377 100 zł!!!

Na mocy porozumienia zawartego przez Małopolski Związek Piłki Nożnej z firmą „TOMADEX” s.c., od 1 stycznia 2021 r. wszystkie rozgrywki w Małopolsce - IV liga, klasy okręgowe, A, B i C klasa - będą miały sponsora tytułarnego: markę odzieży sportowej „KEEZA”.

O dalszych szczegółach dotyczących realizacji voucherów przez kluby poinformujemy wkrótce.

Założona w 2004 r. firma TOMADEX s.c. jest największym producentem akcesoriów kibicowskich w Unii Europejskiej. Współpracuje z licencjonowanymi podmiotami uprawnionymi do dystrybucji pamiątek Champions League i Europa League.

Mieszcząca się w Aleksandrowie Łódzkim firma TOMADEX jest także właścicielem i producentem marki odzieży sportowej KEEZA, która w ostatnim czasie podbija rodzimy rynek sportowy.